PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 87 (680) SOBOTA, DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

Dwa zwycięstwa Garbarni w Belgradzie

Specjalna korespondencja Przeglądu Sportowego o wyprawie lidera Ligi do stolicy Jugosławji



BALCER ZDOBYWA DRUGĄ BRAMKĘ DLA POLSKI
Znakomity lewoskrzydłowy naszej reprezentacji lokuje piłkę w rogu bramki jugosłowiańskiej po rzucie z rogu Riesnera. Daremna interwencja Spahica. Na lewo Ciszewski, za nim dwaj obrońcy gości



SPAHIC CHWYCIŁ DALEKI STRZAŁ KNIOŁY
Bombardjer poznański (nawprost bramkarza) wykonał właśnie jeden ze swych piorunujących rzutów, po doskonałem podaniu piłki przez Kotlarczyka II (na prawo z wysuniętą nogą)

Dzięki staraniom Poselstwa Rzeczypospolitej, a zwłaszcza chargé d'affaires Henryka Malhomme, oraz sekretarza konsularnego p. Schifmillera doszły do skutku zawody między drużynami belgradzkiemi a Garbarnią.

W czwartek o godz. 4.35 rano wyjechała drużyna krakowska pod kierownictwem p.p. ktp. J. Tyszownickiego i A. Kuczalskiego w następującym składzie: Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba, Głód, Joksch, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator, Wilk i Wojciechowski. O godz. 7.45 wieczorem stanęliśmy w Budapeszcie, skąd po kilkugodzinnej przerwie wyruszyliśmy do Belgradu i o godz. 10 rano w piątek przybyliśmy do stolicy Jugosławji, witani serdecznie przez przedstawicieli Poselstwa Rzeczypospolitej, Jugosłowiańskiego Z.P.N., przedstawicieli wszystkich klubów oraz miejscowej prasy. Po powitalnych przemówieniach i wspólnem zdjęciu, odjechaliśmy do hotelu.

Popołudniu o 5-ej byliśmy w Poselstwie na herbatce. W b. miłym nastroju, serdecznie podejmowani przez nad wyraz uprzejmych gospodarzy, spędziliśmy parę godzin.

Garbarnia — Sokół 2:0 (1:0)

W sobotę o godz. 3-ej przed sędzią p. Wasilewiczem stanęły drużyny Garbarni oraz Sokoła w następujących składach:

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Głód, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Sokół: Smylavic; Michajłovic, Ramecic, Jovenovic, Voujovic, Jokovic; Hoimick, Aksinovic, Ranojevic, Tomaszovic, Saric.

Jeszcze wymiana proporców i przemówienia, i mecz się zaczyna.

Garbarnia z miejsca narzuca silne tempo, gdyż wnosząc z wiadomości prasowych oraz udzielonych nam informacyj, BSK. bijący na swojej boisku wszystkie zagraniczne drużyny: Rapid, FTC, Ujpesti w dość znacznym stosunku, zdawał się być nie do pokonania. Chcąc więc uzyskać rezultat honorowy w naszej podróży, postanowiliśmy za wszelką cenę pokonać Sokoła.

Atak Garbarni, zwłaszcza jego lewa strona, kilkakrotnie przeprowadza wypady i zagraża bramce gospodarzy, lecz wszystkie strzały dobrze dysponowanego Batora i Pazurka stają się łupem nadzwyczajnego bramkarza.

Gospodarze powoli rozpoczynają ataki, inicjonowane przez oba skrzydła, lecz nie mogą przejść przez pole karne, gdyż obrońcy i świetnie grająca pomoc paraliżują każde absolutnie posunięcie. W 20-ej minucie następuje niebezpieczny moment i zdaje się, że już piłka ugrzęźnie w siatce, lecz w ostatnim momencie Bill broni na korner.

W drużynie Garbarni na miejscu prawoskrzydłowego Riesnera wystąpił z powodzeniem rezerwowy Głód, który wraz z Maurerem przeprowadzili kilka pięknych akcyj, oklaskiwanych przez publiczność. W 35ej min. z podania tegoż właśnie gracza, strzela Maurer nieuchronną bramkę i wynik ten pozostajc do przerwy.

Po przerwie Garbarnia gra pod wiatr i mimo 36-godzinnej podróży, nie wykazuje żadnego zmęczenia, lecz jakby na przekór gospodarzom, oblega ich bramkę. Gra toczy się przeważnie na połowie przeciwnika i tylko wskutek niedyspozycji strzałowej napastników, cyfrowy wynik nie odpowiada stanowczo przebiegowi gry. W 66-ej minucie Pazurek, wymijając obu obrońców, strzela gola nie do obrony, ustalając wynik dnia.

Garbarnia — B.S.K. 3:2 (1:2)

Zaczynaliśmy pod fatalnemi auspicjami. Maurer był kontuzjowany poprzedniego dnia, Pazurek odczuwał ból w obu nogach, po kontuzji w Belgji, a Smoczek również czuł się kiepsko. Prasa i opinja jednogłośnie wróżyła nam porażkę conajmniej 5:0. Na dobitek deszcz, a boisko jest gliniaste, rozmokłe, bez trawy i grząskie.

Skład Garbarni analogiczny, jak poprzedniego dnia z tem, że na miejscu Głoda gra Joksch. BSK. — Gazari; Radovanovic, Petkovic; Poposic, Jovanovic, Djorgevic; Glisovic, Marjanowic, Vujadinovic, K. Popovic, B. Marjanovic.

Po wzajemnej wymianie proporców, BSK narzuca z miejsca mordercze tempo i oblega dosłownie bramkę Garbarni, stosując lekką, krótką, przyziemną grę, wypuszczając niebezpieczne swoje skrzydła. Na skutek ustawicznych ataków, pada już w 7-ej minucie bramka, strzelona przez prawego łącznika z podania lewoskrzydłowego. BSK w dalszym ciągu napiera na bramkę tak, że w 15 min. pada druga bramka z zamieszania podbramkowego, strzelona przez środkowego napastnika.

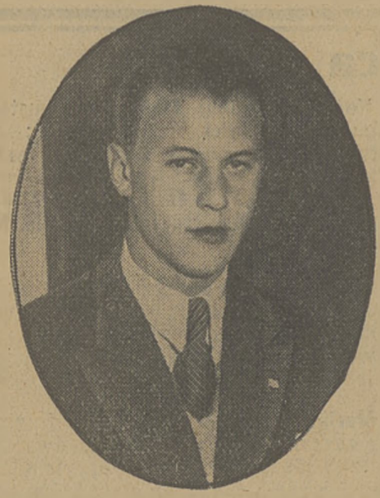
Zanosi się na klęskę conajmniej 6:0.

Tymczasem gracze Garbarni powoli opanowują sytuację. B.S.K., widocznie wskutek narzuconego przez siebie tempa, zaczyna słabnąć, a coraz częściej Polacy zaczynają zagrażać bramce gospodarzy i w 20 min. Maurer, z podania Batora strzela nieuchronną bramkę. W 27-ej minucie Gregorczyk piękną robinsonadą broni ostry strzał lewego łącznika, wybijając na korner. Gra jest równorzędna i wynik ten utrzymuje się do pauzy.

Po pauzie obraz gry zmienia się całkowicie. Garbarnia bez przesady pokazała koncert gry, a wszystkie jej pociągnięcia były rzęsiście oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność. B.S.K., mimo ustawicznego dopingowania ze strony widzów, dochodzi rzadko do głosu. Wszyscy gracze polscy, zdając sobie dokładnie sprawę z wagi tego spotkania, okazali wprost niebywałą ambicję i pracując niezmordowanie, gniotą bez przerwy przeciwnika.

W Garbarni niema słabego punktu: najlepsze tyły z niezmordowanym Wilczkiewiczem na czele. Owocem uporczywych ataków są bramki, strzelone w 16 przez Maurera i w 32 min. przez Smoczka. BSK. wypadami usiłuje zremisować, co jednakowoż nie udaje się i Garbarnia jako zwycięzca opuszcza boisko. Wynik w zupełności zasłużony.

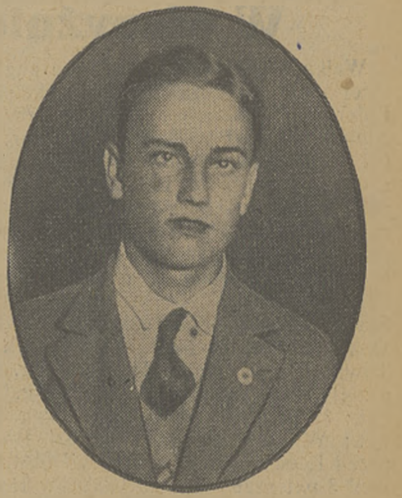
Osobnemi zawiadomieniami Zarząd B.S.K. imiennie zaprosił całą drużynę na bankiet, który przeciągnął się do późnego wieczora w b. miłym nastroju.



ZACHEMSKI (CRACOVIA)
najlepszy na boisku, obok Koźmina, piłkarz podczas ostatniego meczu międzymiastowego w stolicy



GARBARNIA NA DWORCU W BELGRADZIE
gdzie rozegrała dwa zwycięskie mecze. Obok piszemy o tem obszernie.



ARTUR (WISŁA)
młodociany kierownik ataku repr. Krakowa przyczynił się poważnie do jego zwycięstwa nad Warszawą 3:1



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ POLAKÓW



SĘDZIOWIE MECZU POLSKA — JUGOSŁAWJA 6:3
Arbiter główny, Czechosłowak p. Krist w otoczeniu sędziów bocznych z Poznania pp. Paczkowskiego i Nawrockiego



DRUŻYNA GOŚCI Z JUGOSŁAWJI

Duch naszego zwycięstwa nad Jugosławją

Migawki z boiska i sali bankietowej w Poznaniu

Poznań, jako miesce piłkarskich meczów międzypaństwowych, jest dla nas miastem niezwykle szczęśliwem. Graliśmy bowiem w Poznaniu trzy mecze i wszystkie trzy zakończyły się dla nas wysokiemi zwycięstwami.

Tak więc w r. 1926 reprezentacja Polski rozgromiła w stolicy Wielkopolski Finlandję 7:1, w r. 1929 ulegli nam w Poznaniu amatorzy Węgier 1:5, a obecnie przyszła kolej na zarozumiałą Jugosławję (6:3).

To też prezes p. Stürmer w przemówieniu na bankiecie w Bazarze podkreślił ten fakt, zaznaczając, że atmosfera Poznania jest wyjątkowo sprzyjająca dla wszelkich imprez międzypaństwowych.

Ogólny bilans meczów Polska—Jugosławja po ostatniem zwycięstwie w Poznaniu wykazuje zdecydowaną wyższość piłkarstwa polskiego. W trzech rozegranych bowiem dotychczas spotkaniach dwa zakończyły się naszem zwycięstwem 3:1 (r. 1922) i 6:3 (r. 1931), a jeden porażką 1:2 (r. 1923), przynosząc stosunek punktów 4:2 i bramek 10:6 na korzyść Polski.

Niezwykle słaba forma Fontowicza znajduje poważne wytłomaczenie w porażeniu prądem elektrycznym, którego doznał reprezentacyjny bramkarz Polski w przeddzień meczu w czasie pracy w fabryce Cegielskiego.

Wypadek ten pozbawił Fontowicza absolutnie wszelkiej zdolności reakcji i refleksu, tak niezbędnego zwłaszcza w grze bramkarza.

Jest to dla władz piłkarskich wskazaniem na przyszłość, aby bezpośrednio po wypadkach powodujących poważne braki nerwowe, graczy wystawionych do drużyny o ile możności nie używać.

Na szczęście napad polski, a raczej Balcer, tym razem postarali się, aby zawsze mieć w zapasie 2—3 bramki przewagi, pozwalające drużynie na spokojną walkę, bez obawy o wynik.

Ciszewski, jakkolwiek nie rzucał się w oczy, jako łącznik wykorzystujący wspaniały i żywiołowy arcytalent Balcera, spełnił swe zadanie niemal w stu procentach. Lewoskrzydłowy Wisły fakt ten podkreślał po meczu wielokrotnie, konstatując, że Ciszewski bodaj po raz pierwszy w życiu dał mu możność pełnego zademonstrowania swych możliwości.

Zły omen, rzecz tak groźna u braci sportowej, nie zawsze, na szczęście, się sprawdza. Oto w drugiej połowie meczu, flaga polska, łopocząca na maszcie przy wejściu na boisko, zaczęła opuszczać się powoli wdół.

Trybuny zjawiskiem tem bardzo się zaniepokoiły, ale na szczęście jeden z organizatorów „uratował wynik", podciągając flagę do góry.

Gracze znają swą wartość. Przekonaliśmy się o tem na bankiecie, gdzie Nawrot i Ciszewski oświadczyli wprost że nie grało im się tak, jak chcieli i potrafią i że zwłaszcza strzały zupełnie im nie wychodziły. Natomiast rozpromienione twarze całej pomocy Balcera, Martyny i Knioły, świadczyły aż nadto wyraźnie o tem, kto był bohaterem zwycięstwa nad Jugosławją.

Jugosłowianie przed meczem dumni i zarozumiali aż do niesmaku, po klęsce odrazu zmienili ton. Na usprawiedliwienie znalazł się odrazu długi sezon, powódź gier międzypaństwowych i zmęczenie drogą.

Według profesji gracze jugosłowiańscy przedstawiali się następująco: bramkarz Spasic — buchalter, obrońcy Ivkowic — lekarz, Tosic — student technik; pomocnicy: Arsenjevic — inżynier budowy maszyn, Deskowic — student filozofji, Marusic — urzędnik pryw.; napastnicy: Tirnanic — stud. Ak. Handl., Hitrec — stud. techniki, Bek — stud. techniki, Sekulic — stud. praw; Zecevic — stud. leśnictwa, Bonacic — urzędnik pryw.

Jugosłowianie zostali w Poznaniu jeszcze przez poniedziałek, poświęcając wolny czas zwiedzaniu zabytków miasta. Stow. Polsko - Jugosłowiańskie urządziło na cześć miłych gości podwieczorek z tańcami w lokalach „Adrji", na którym doskonale się bawiono do późnej godziny wieczornej. W nocy odjechali Jugosłowianie drogą na Katowice.

Fakt jest faktem — dostali za swą pyszałkowatość zasłużoną nauczkę.

Jednym z komicznych momentów gry była chwila, gdy na boisku oślizgłem wskutek padającego w ciągu całej soboty deszczu, rozłożył się jak długi, sędzia Krist. Komiczną stroną tego incydentu był nie sam upadek p. Krista, lecz fakt, że nastąpiło to po odgwizdaniu rzekomego faula Nawrota, który, pragnąc odebrać piłkę jednemu z Jugosłowian, pośliznął się i padając, podciął przeciwnikowi niechcący nogi. P. Krist chciał odkopnąć piłkę, która znalazła się obok niego na miejsce przestępstwa i w ten sposób wypróbował na własnej skórze, jak rzeczywiście trudno było się utrzymać na boisku.

Mimo bardzo skrupulatnego sędziowania, uwadze p. Krista wymknął się fakt, kiedy prawy łącznik gości Hitrec, walcząc o piłkę tuż przed trybunami z Martyną, chwycił go rękami za koszulkę tak mocno, że tylko po najwyższym wysiłku nasz kolos wyrwał się z czułych objęć Jugosłowianina.

Fakt ten jest typowym przykładem nielojalnej ale przemyślanej walki: tym razem zauważyła go publiczność, a przeoczył sędzia. Najczęściej jednak jest odwrotnie, a widownia, nie widząc przestępstwa, ma pretensje do arbitra za odgwizdywanie urojonych fouli.

Twierdzenie nasze umacnia fakt odgwizdania niezliczonej ilości fouli Nawrota. Poprostu co drugie zetknięcie się tego gracza z przeciwnikiem, kończyło się wolnym dla Jugosłowian.

Kto Nawrotowi sędziował, ten z pewnością aprobował zgóry wszystkie gwizdki sędziego.

Bankiet stanowi osobną kartę „zawodów". Takiej powodzi mów nie słyszeliśmy jeszcze na żadnej tego rodzaju uroczystości. Rzecz jasna, najwięcej mówiło się o miłości wszechsłowiańskiej, o braterstwie polsko-jugosłowiańskiem, o symbolicznem znalezieniu się na boisku graczy Polaków i Jugosłowian oraz sędziego Czechosłowaka.

Najmniej miejsca, a raczej wcale — znalazło się dla graczy, którzy też słusznie byli tem dotknięci.

W powodzi przemówień mówcy poszli tak daleko, że jeden z nich wygłosił dłuższą orację z ramienia związku chórów polsko-jugosłowiańskich (sic!), a drugi wzniósł ni stąd ni zowąd toast na cześć... kobiet jugosłowiańskich.

Piłkarze dali sobie jednak radę sami. Po zakończeniu tasiemca przemówień oficjalnych, z początku wybujali w powietrzu majora Lotha, potem Martynę, Kotlarczyka I-go i Balcera.

Chrzest nowych „repów" był ostatnia uroczystością bankietu. Głowy Knioły, Frymarkiewicza i Riesnera znajdowały się kolejno między kolanami kolegów, a pozostali walili co sił w miejsce, gdzie kończy się nazwa części ciała zwanej plecami. Listę ojców chrzestnych otwierali mjr. Loth i ppłk. Glabisz.

Martyna, mimo, że uskarżał się na ból głowy, wskutek poniesionej na boisku kontuzji, walił chrzczonych pogan bodaj że najmocniej.

Trzy bramki, strzelone przez skrzydłowego i to na meczu międzypaństwowym są rekordem notowanym nie często. Sztuki tej dokonał tym razem przemiły Balcer, jeden z najbardziej sympatycznych sportowców polskich. Życzymy mu takiej porcji na każdym następnym meczu, w których, nie wątpimy, będzie występował teraz stale.

Opinje naszych gości

Kierownik repr. jugosłowiańskiej, prof. Spasovic: Wynik jest dla nas pewnego rodzaju niespodzianką. Tak wysokiej przegranej nie spodziewaliśmy się. Przyznając w zupełności wysoką klasę gry reprezentacji polskiej, stwierdzić jednak muszę, że wynik meczu nie jest słusznym wykładnikiem sił obu reprezentacji. Przegraną naszą usprawiedliwić należy tem, że wobec choroby naszego reprezentacyjnego bramkarza, zmuszeni byliśmy wstawić rezerwowego, który, jak przebieg spotkania do przerwy wykazał, nie sprostał swemu zadaniu. Ponadto Sekulic od dłuższego czasu nie trenował co uniemożliwiło mu wykazania swej wysokiej klasy. Śliskie wreszcie boisko przyczyniło się również w dużym stopniu do naszej przegranej. Z drugiej strony naprawdę pierwszorzędna i ambitna gra reprezentacji polskiej, walczącej nawiasem mówiąc, z dużą dozą szczęścia, sprawiły, że ponieśliśmy dotkliwą porażkę. Z polskich zawodników za najlepszych uważam: Balcera i Martynę.

Mimo porażki radujemy się, że danem nam było zmierzyć swe siły w szlachetnem spotkaniu z reprezentacją drogiego nam, bratniego narodu polskiego, z którym łączy nas wiekami utrwalana serdeczna przyjaźń.

Przedstawiciel prasy jugosłowiańskiej, red. D. Weiss, koresp. „Wiener Sporttageblattu": Polska drużyna okazała się pierwszorzędnym przeciwnikiem. Niemniej wynik meczu krzywdzi nas, ponieważ mokre boisko uniemożliwiło rozwinięcie gry, ponadto nie dysponowany bramkarz naszej reprezentacji zawinił w dużej mierze wysoką przegraną. W drużynie polskiej podkreślić należy piękną grę napadu ze znakomitym Balcerem oraz obronę z równie pierwszorzędnym Martyną. Dowody gościnności i sympatji, jakich doznaliśmy w Poznaniu, będą dla nas najmilszem wspomnieniem. Dużą radość sprawił nam „Dziennik Poznański" swym powitalnym artykułem, na stronie tytułowej, który jako dowód wielkiej sympatji dla naszego narodu przesłaliśmy natychmiast do Zagrzebia.

Dr. Ivkovic, kapitan drużyny jugosłowiańskiej: Zwycięstwo Polaków za służone. Niestety, ustępowaliśmy wam zarówno technicznie, jak i taktycznie. Do przegranej przyczyniło się w dużej mierze boisko. Do placów trawiastych nie jesteśmy przyzwyczajeni. Spasic miał ogromną tremę, jeszcze nigdy nie widziałem go tak słabo grającego. Na sześć celnych strzałów — pięć przepuścił. Sędzia bez zarzutu. Publiczność bardzo wyrobiona sportowo.

Sędzia Krist: Zwyciężyła drużyna, która była lepsza. Wynik odpowiada stosunkowi sił. Podobał mi się Balcer i Martyna.

Kpt. związkowy Jugosławji ases. Boiko Simonovic: Gra drużyny polskiej zaskoczyła mnie. Polacy świetnie dysponowani strzałowo, umieli wykorzystać wszystkie sytuacje. U nas zawiódł przedewszystkiem bramkarz Spasic który miał ogromną tremę. Przestawienie drużyny po pauzie okazało się szczęśliwe.

Po meczu drużyna jugosłowiańska była niezwykle speszona. Do hotelu wracała wprost z grobowem milczeniem. Nikt nie chciał z nikim mówić. Dopiero później analizowali powody swej porażki. Zapewniali niezbicie, że gdyby zawody rozegrano ich piłką — wynik meczu byłby inny.

Przed meczem Jugosławja — Polska odbył się bieg na 5000 m. o mistrzostwo Poznania, w którym zwyciężył na finiszu Jakubowski (Sokół) w czasie 16:24.5 przed Miałkasem (Warta), Płotkowiakiem (SMP) i Klugem (SMP). Nieukończyli biegu Janowski i Nogaj. Startowało 12. Miałkas prowadził cały czas, przegrał na ostatnich 50 metrach.

Przykra niedbałość Francuzów

Kusociński w Paryżu sam jak palec. Brak masażysty, Polak dostaje się na stadjon dzięki interwencji korespondenta „Przegl. Sport."

Dużo już polskich gwiazd sportowych przewinęło się przez Paryż: Petkiewicz, Ran, Bocheński, Orliński, Jędrzejowska, ale nikim dotychczas prasa tutejsza nie zajmowała się tak, jak Kusocińskim. A prasa francuska jest dość szowinistyczna i nie lubi dużo miejsca poświęcać cudzoziemcom.

Dziwnym narodem są Francuzi, ich krańcowość przekracza czasem wszelkie granice, potrafią czasem coś zorganizować wyśmienicie, ale częściej bywa, że przez jakieś niezrozumiałe niedbalstwo kompromitują się zupełnie brakiem organizacji.

Kusociński był zaproszony do Paryża. Nikt jednak z organizatorów, ani przedstawiciele „Racing Clubu", ani „C. A. S. G.", nie raczyli ani razu przyjść do hotelu, żeby zobaczyć, jak Polak się czuje, żeby choć gestem okazać, że są zadowoleni z przyjazdu gościa. Napróżno od środy rano oczekiwaliśmy na jakąś wizytę przedstawicieli sportu francuskiego. Złożył natomiast wizytę przedstawiciel tutejszego polskiego „Sokoła". Było też kilku dziennikarzy po wywiady. Dwu reporterów z konkurencyjnych pism „Paris-Soir" i „L'Intransigeant". Jeden napisał, że Kusy nigdy nic o Rochardzie nie słyszał, drugi zaś, że sława Rochar da dotarła aż do Warszawy. Podczas jednego wywiadu był obecny Szamota. Nasz kolarz poklepał po ramieniu Kusego i zapewniał, że zrobi dobry czas. W oczach reportera rączka biednego Szamoty została wyolbrzymiona do dłoni jakiegoś Noela czy też Carnery... Dziennikarze szwedzcy żywo interesowali się, czy Polak jedzie do Sztokholmu.

Z masażystami było najwięcej kłopotu. Zdawało się, że Paryż jest tak wielkiem miastem, że masażystę chyba można mieć na każde zawołanie. Okazało się jednak, że tak nie jest (znów kwiatek organizacji francuskiej). W środę i czwartek był w Paryżu „Cyrk Tildena" — wszyscy masażyści sportowi uciekli po złote runo do „Pałacu sportów". Gdy nareszcie przysłano masażystę, ten tak się zmęczył, że drugi raz już za żadne skarby świata nie chciał Polaka masować.

W środę o masażu nie można już było marzyć.

Przed samym biegiem byłem znów w prawdziwym kłopocie. Odbywa się mecz rugby; proszę o krótki masaż, bezskutecznie; masażysta nie może opuścić boiska, bo przecież może jakiego rugbystę kurcz złapać! Szamota już zdejmował marynarkę, szczęśliwie jednak dzięki interwencji Baqueta, masażysta zjawił się w szatni.

W niedzielę rano Kusociński był w kościele na mszy. Przed samym obiadem odbył krótki spacer.

Godzina zawodów nadchodzi, a nikt z Francuzów nie kłopocze się, czy przyjedziemy na stadjon. Cóż robić, bieżemy taksówkę i w drogę. Jedynie Szamota wiernie nam towarzyszy.

Z wejściem na stadjon znów niebywałe kłopoty. Kusocińskiego kontrolerzy nie chcą puścić, bo niema biletu... Moja legitymacja prasowa nic nie pomaga, muszę dopiero szukać wśród tłumów któregoś z organizatorów.

Nareszcie dostajemy się na przepełnione trybuny. Kusociński ogląda po raz pierwszy mecz rugby i bardzo mu się ta gra niepodoba. Później z zaciekawieniem przypatruje się, jak biedny Ladoumegue napróżno walczy z przeciwnikami, którym dano zbyt duży handicap. Taki np. Keller dostał 60 m. wyrównania. To nawet dla mistrza świata zbyt dużo. Ladoumegue wogóle nie chciał w takich warunkach biegać. Na tle tego „handicapu" wynikł nowy jego zatarg ze związkiem.

Nareszcie start. Kusociński otrzymuje dobre miejsce tuż przy bandzie. Armja fotografów. Samochód dźwiękowego kina „Pathe" (aktualności) na stanowisku.

Jak Kusociński biegł podawałem telefonicznie, więc nie chcę się powtarzać. Mieliśmy chwilę niepokoju, gdy Polak, niedaleko przed metą, oddał prowadzenie, ale przecież i Francuzi musieli mieć przyjemność. Zresztą ta chwila trwała b. krótko.

Po biegu znów trzask aparatów, kręcenie kina.

Nareszcie jesteśmy w szatni, tu jednak Kusociński z rąk fotografów wpada na nowego nieprzyjaciela — reporterów.

Z ramienia ambasady złożyli mu powinszowania sekretarz p. Bociański, a z konsulatu sekretarz konsularny, p. J. Chmieliński i attache p. Korybut-Daszkiewicz. Nie brakło też naszego attache wojskowego, płk. Bleszyńskiego.

★

Spotykam Rocharda zaraz po biegu. Widzę radość w jego młodzieńczych, prawie dziecinnych oczach. „Jestem zadowolony z czasu, który zrobiłem i, że nie dałem się zbyt zdystansować Polakowi. Wasz mistrz to maszyna, z którą dziś walczyć jeszcze nie jestem w stanie. Dumny jestem z pobicia Niemca Syringa ( )

Kusociński: „Ten dzieciak, Rochard, źle biega taktycznie, szedł za mną prawie na drugim torze, zamiast na pierwszym. Jak na jego 18 lat, czas osiągnął doskonały, ale obawiam się, że jest za młody na taki wysiłek, to może się źle skończyć. Za wcześnie doszedł do dobrych rezultatów i nie wierzę, żeby mógł zrobić duże postępy".

K. Gryżewski.

Z całego świata

Dasch pokonał w Stuttgarcie bez trudu b. mistrza świata Helge Hardera i Szwajcara Waltera.

Binda wygrał wyścig naokoło Lombardji, ostatnią wielką szosową imprezę Włoch. Jego godny przeciwnik Guerra wycofał się z powodu fatalnych warunków atmosferycznych, a Binda przybył do Medjonanu o 20 min. przed następnym.

Znakomite wyniki osiągnęli pływacy niemieccy. Haas przepłynął 100 mtr. w 59.8; Graf 200 mtr. na piersiach w 2:47.2. Sasserath 100 mtr. nawznak pań w 1:22.3. Czasy te są za dobre, by były prawdziwe. Prawdopodobnie basen był źle wymierzony.

Pierwsza sześciodniówka tegoroczna w Montrealu zakończyła się zwycięstwem pary Peden — Lepage, którzy w ciągu ostatniej nocy zdobyli decydującą przewagę 2 okrążeń, pociągając za sobą słynnego Piet van Kempena i jego słabego partnera Audy. Wyniki szczegółowe: 1) Peden, Lepage 3540 km 1148 pkt., 2) van Kempen, Audy o 2 okrążenia 772 pkt., Horder Zech 427 pkt., 4) Gachon de Filippo 400 pkt., 5) Cossley, Waggio o 3 okr. 827 pkt., 6) Boogmems, Nys 427 pkt.

Czechosłowacja wysyła na Olimpjadę zimową dwu łyżwiarzy i sześciu narciarzy do Los Angeles ma wyjechać: 5 lekkoatletów, sześciu zapaśników, siedmiu bokserów, sześciu szermierzy i pięciu jeźdźców.

W ojczyźnie piłki nożnej

Walka o prowadzenie w lidze angielskiej staje się coraz bardziej zacięta. Lider dotychczasowy Westbromwich Albion przegrał z Bolton Wanderers 0:1 i spadł na czwarte miejsce, a na czoło wysunął się Everton, benjaminek ligi pierwszej, dzięki zwycięstwu nad Aston Villą 3:2. Huddersfield Town pokonał Sunderland 4:1. Obrona tytułu Arsenal Lucester City 2:1, a Sheffield Wednesday Derby County 3:1. Stan czoła tabeli jak następuje: 1) Everton 12 gier, 18 pkt.; 2) Huddersfield Town 12 g. 17 p.; 3) Arsenal 12 g. 16 p.; 4) Westbromwich Albion 13 g. 16 pkt.; 5) Sheffield Wednesday 12 g. 15 pkt.; W lidze drugiej prowadzi Bury przed Leeds United; w Szkocji Motherwell 3 pkt przewagi nad Glasgow Rangers.

Vienna prowadzi w tabeli mistrzostw austrjackich, dzięki zwycięstwu nad Nicholsonem w stosunku 4:1 i przerwanemu meczowi WAC — Austria przy stanie 3:3. WAC ma bowiem cągle o jeden punkt stracony mniej. Admira rozgromiła Hakoah 5:0. Rapid nie zdołał przypieczętować swego zwycięstwa nad Sportklubem, gdyż przy stanie 2:1 mecz został przerwany. BAC pokonał Slovan 1:0 i jest na czwartem miejscu.

Mistrz olimpijski van Klaveren, obecnie zawodowy mistrz Europy w. lekkiej, pokonał na punkty doskonałego Anglika Corbetta.

Niemcy postanowiły wysłać do Los Angeles 30 lekkoatletów obojga płci. Również Holandja postanowiła jednak wysłać 15—20 zawodników.

Argentyńczyk Zabala startował w Preszburgu z Koscakiem i pobił go na 7000 mtr. w czasie 22:36 o 33 sek. Zabala biegł jeszcze 3 klm. i na 10 klm. miał czas 32:26

Luksemburg zremisował z Holandją w meczu międzypaństwowym, osiągając zaszczytny wynik 0:0.

W mistrzostwie Węgier Ferencvaros pokonał Vasas 5:1 i wysunął się na czoło tabeli, gdyż Hungaria oddała jeden punkt III Obwodowi (wynik 0:0), a Ujpesti — Baskaiowi (1:1). Sonnogy pokonał Neureti 3:2, Athia — Sabaria w stos. 1:1.

Walki o puhar Francji przyniosły wyniki: Club Francais — Roubaix 3:2. Red Star olimpique — Olimpique Lille 5:4. Racing Club — OCC Nice 5:2, Stade Francais — FC Rouen 2:1



KUSOCIŃSKI W PARYŻU odpoczywa po lekkim treningu. poprzedzającym zwycięski bieg w Colombes

47 meczów - 100 bramek

10 lat walk reprezentacji piłkarskiej

Reprezentacja piłkarska Polski rozegrała ogółem 47 spotkań, z tego wygrała 18, zremisowała 8, przegrała 21, stosunek bramek 100:95.

Zagranicą rozegrano 25 spotkań, wygrano 8, zremisowano 4, przegrano 13.

W kraju rozegrano 22 spotkania, wygrano 10, zremisowano 4, przegrano 8.

W r. 1931 rozegrano pięć spotkań, wygrano dwa, przegrano trzy, stosunek bramek był dodatni 14:12. Obie wygrane były w wysokim stosunku 6:3 z Jugosławją i 5:0 z Łotwą, natomiast przegrana wysoko z Czechosłowacją 0:4, a z Belgją i Rumunją tylko różnicą jednej bramki.

Setna bramka dla Polski padła na meczu z Jugosławją. Strzelił ją Balcer, bohater tego spotkania.

Pierwszą bramkę dla Polsk zdobył Kloc na meczu ze Szwecją 2:1 w Sztokholmie (1922) z rzutu karnego.

Najwyższa wygrana reprezentacji Polski przypada w meczu z Finlandją w Poznaniu 7:1 w r. 1926 i 6:0 z Łotwą w Warszawie w r. 1930.

Najwyższa przegrana reprezentacji Polski była w czasie Olimpjady paryskiej z Węgrami 0:5.

Sześć razy wygrano do zera, przyczem najcenniejsze było zwycięstwo ze Szwecją 3:0 w Sztokholmie wr . 1930, inne wygrane przypadają na Turcję, Łotwę (dwukrotnie), Estonje i Finlandję.

W siedmiu wypadkach nie potrafił atak polski strzelić bramki swym przeciwnikom, i to aż pięciokrotnie zdarzyło się z Węgrami a dwukrotnie z Czechami.

2:1 i 3:1 powtarzały się najczęściej w naszych wygranych, przegrywaliśmy natomiast najczęściej 1:2, bo aż pięć razy.

Z Węgrami graliśmy najwięcej zawodów, bo 8, wygraliśmy 1, przegraliśmy 7, stosunek bramek 7:23; z Czechami i Szwedami grano 7 razy. Z Czechami remis 1, przegrano 6, stos. bramek 7:16, ze Szwedami wygrano 3, przegrano 3, zremisowano 1, stos. bramek 13:18.

Dodatni stosunek bramek mamy z Jugosławją 10:6; z Austrją 6:2, z Łotwą 11:0, z Norwegją 4:3, z Turcją 10:2, z Estonją 6:1, z Finlandja 13:8.

Z Rumunją graliśmy 4 razy, trzy razy remisując i raz przegrywając. Stos. bramek niekorzystny 7:8, to samo z Ameryką Półn., z którą spotkaliśmy się 2 razy, przegraliśmy 1, zremisowaliśmy 1; stos. bramek 5:6.

Rekord widzów na zawodach międzypaństwowych ustanowiony został na zawodach z Austrją w Krakowie w r. 1930 — 16 tys. osób.

Najwięcej spotkań rozegrano w r. 1926, bo 7, w r. 1925 i 1926 po 6, obecnie rozgrywa się stale 5 spotkań.

W Krakowie rozegrano najwięcej spotkań, mianowicie 8, w Warszawie 7. Z boisk zagranicznych najczęściej bo po 4 razy, grały nasze drużyny w Budapeszcie, Stokholmie i Pradze.

Sędzia Cejnar z Czechosłowacji prowadził 5 razy nasze spotkania międzypaństwowe. Na drugiem miejscu idą Birlem (Niemcy), Braun (Austrja 3 razy.

Najwięcej meczy w reprezentacji grał ciągle jeszcze Wacław Kuchar, a mianowicie 26. Dalej idą Szperling 21, Kałuża 20, Staliński 15, Spojda 14, Reyman i Bułanow 13, Gintel, Bacz, Karasiak i Kotlarczyk I 12, Hanke, Balcer i Martyna 11. Adamek, Ciszewski, Pazurek 10, Cikowski, Zastawniak II, Chruściński, Fontowicz 9, Synowiec, Fryc, Garbień, Domański, Görlitz, Kossok, Kotlarczyk II 8, Mysiak. Nawrot 7 i t. d.

Najwięcej meczy w r. 1931 grał Kotlarczyk II i Bułanow — wszystkie pięć, Martyna, Nawrot, Kotlarczyk I i Szczepaniak 4.

Najwięcej bramek wogóle w ciągu 10 lat strzelił Staliński 10, Bacz i Balcer 9, Kałuża 8, Reyman i Kossok 7, Kuchar i Nawrot 6, Pazurek 5.

Skrzynka pocztowa

P. Kaz. Łk. Łuków. — 260×140; wysokość od ziemi 80 cm. siatka 19 ctm. przy brzegach a 17 ctm. w środku. Linje niepotrzebne. Dziękujemy za słowa uznania.

Janusz. Wyszków. — Jak wyżej.

Autosport, Przemyśl. — „Auto i Sport" W-wa, Al. Ujazdowskie 49.

P. Br. Orzech. W-wa. — Szczegółów tej wyprawy nie znamy. Gerbault nie określił jeszcze daty swego wyjazdu. Adresu nie znamy.

Stały Czytelnik W. G. Radom. — Przepisy gry w piłkę nożną, P. Z. P. N. Warszawa, Wiejska 3 B.

Juljusz Schlacht. Nowy Sącz. — Nową legitymację prześlemy na początku roku przyszłego.

P. Stanisław San. Skarżysko. — Prosimy o nadsyłanie wiadomości wzamian za abonament pisma.

K. K. Gdańska. — Dn. 8 listopada w Poznaniu w hali powystawowej o 12 w poł.

P. Fritz Stan. Praha. — Korespondenta mamy. Dziękujemy za propozycję.

P. J. Kęp. Białystok. — Prosimy o nadesłanie do oceny. Przekazaliśmy administracji.

P. Józef Łam. Cieszyn. — Prosimy o wznowienie pracy.

P. Mar. Cerai. Poznań. — Oficjalnego związku niema. Adresu Bary nie znamy.

Genaro znokautowany

Paryż przeżył wielki dzień. Faworyt Francuzów Young Perez z Tunisu zdobył mistrzostwo świata w. muszej na oczach 18.000 widzów, bijąc Amerykanina Genaro nokautem w drugiej rundzie. Genaro, weteran ringu (od czterech lat był on mistrzem) nadrabiał różne braki szaloną rutyną, która nie wystarczyła jednak wobec żywiołowości Pereza. Już w pierwszej rundzie miał Francuz przewagę punktową, a w drugiej prosty i sierp powaliły Amerykanina. Genaro podniósł się, ale o ułamek sekundy zapóźno.

Genaro już przed dwoma laty stracił analogicznie tytuł na rzecz Francuza Pladnera, który go znokautował w pierwszej rundzie; odbył się wówczas rewanż, zakończony zwycięstwem Amerykanina i... wypełnioną po brzegi widownią. Kto wie, czy tajemnica tego nowego nokautu nie kryje się za drzwiami gabinetu Jeff Dicksona. Rewanż Perez — Genaro to przecież znów Palais des Sports wyprzedany.

Tron mistrza świata wagi półśredniej doczekał się nowego władcy. Jack Thompson, mistrz dotychczasowy przegrał na punkty 15-rundową walkę z Amerykaninem Briuilardem.

Bokserzy węgierscy musieli się zadowolić wynikiem remisowym i z reprezentacją włoskiego okręgu Emilia, co dla ich ambicji jest ciosem bardzo dotkliwym. Kubiny, Szabo i Fogas odnieśli zwycięstwa. Czisar, Keri i Körösi przegrali walki, Enekes i Szigeti walczyli na remis.

Lacoste wraca na kort

Lacoste ostatecznie postanowił powrócić do czynnego życia sportowego; świetny tennisista francuski ma zamiar wziąć już udział w turnieju na Boże Narodzenie.

Ślub Austina w dniu 14 listopada, zgromadzi w orszaku weselnym takie znakomitości jak Tilden, Cochet, Lacoste, Borotra i Brugnon. Pierwszy tennisista Anglji jedzie w podróż poślubną do Szwecji na mecz międzypaństwowy. Takie podróże wchodzą w modę. Niedawno Menzel spędził miodowe miesiące na meczu z Grecją o puhar Davisa.



DOPIERO PO ZWYCIĘSTWIE zwiedzał Kusociński Paryż. Obok Szamota i red. Gryżewski, nasz korespondent

Koželuh pokonał Tildena w Amsterdamie po zaciętej walce 9:7, 6:3; w Brukseli mecz został przerwany przy stanie 6:4, 8:9 dla „Big Billa". Inne wyniki: Hunter — Burke 3:6, 6:1, 6:0 i 6:3, 6:3; Tilden, Hunter — Burke, Koželuh 6:1, 9:7.

Aussem i Rost święcą dalsze triumfy w Ameryce Południowej. Ostatnio pokonały one w Buenos Aires dwie czołowe tennisistki Argentyny, oddając zaledwie trzy gemy.

Merlin, obiecujący tennisista francuski zagrał kiedyś dla treningu dwa sety z Tildenem. Nie było przytem nikogo, jedynie jakiś reporter, który podał wynik owej gry do gazet. I oto związek francuski, który tolerował mecze Cocheta, Borotry czy Brugnona z Plaa i czerpał z nich nawet pokaźne zyski, ujrzał w postępku Merlina obrazę amatorstwa i chce zdyskwalifikować młodego Francuza. Cała prasa paryska aż kipi z tego powodu z oburzenia.

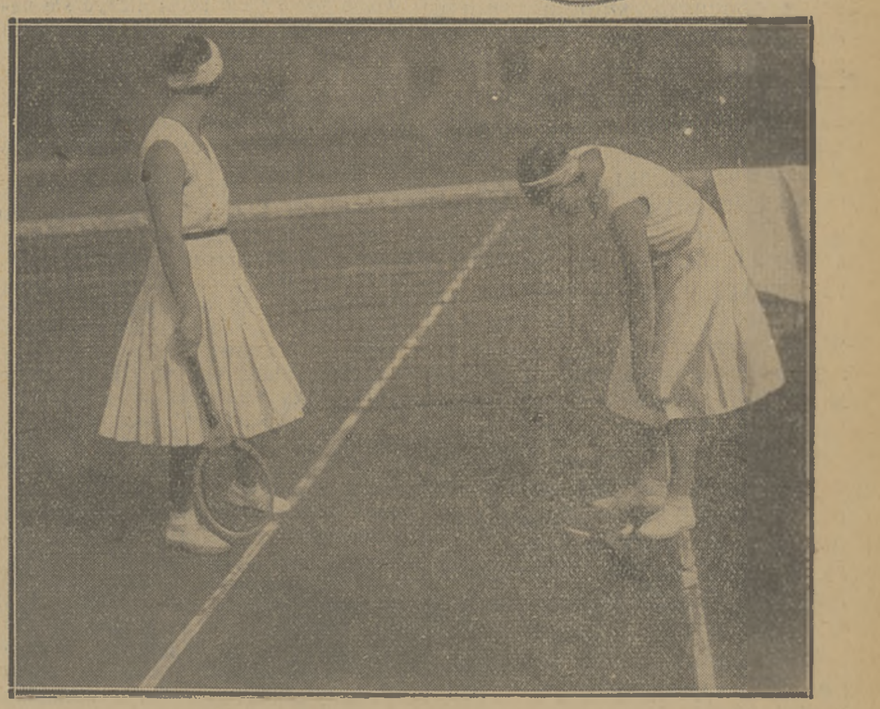
10 najlepszych graczy austrjackch uznał związek: 1) Matejka 2) Artens, 3) Bolzano, 4) Kinzel, 5) Eiferman, 6) Brosch, 7) Winterstein, 8) Haberl, 9) Hirsch i 10) Baworowski. Większość z tej elity grała już i przegrywała w Polsce. Panie: 1) Redlich, 2) Eisenmenger, 3) Herbst, 4) Ellissen i 5) Wolf.

Lista najlepszych tennisistów niemieckich stawia na pierwszem miejscu Cramma (w r. ub. był on jeszcze dwunastym) i Prenna. Dalsze miejsca zajmują: 3—5 Jaenecke, Kuhlman, Nourney, 6. Dessart, 7. Haensch, 8—9. Buss Haenkel 10 — 11. Schwenker, Zander 12—15. Bräuer, Frenz, Menzel, Wetzel. Pietzner jest 24-ty. Paniom przewodzi Aussem, 2) Krahwinkel, 3—6) Friedleben, Hammer, Rost, 6) Peitz, 7) von Reznicek, 8—11) Horn, Kallmeyer, Neppach, Schomburgk

Wśród najlepszych rakiet polskich

Lista naszych czołowych graczy w r. 1931-ym





Galerja najlepszych rakiet polskich: 1) M. Stolarow, 2) Dubieńska, 3) Wittman, 4) Rudowska, 5) Jędrzejowska i Volkmerówna, 6) Popławski, 7) Hebda i Tłoczyński, 8) Lilpopówna, 9) Kolcz i Altschüller, 10) J. Stolarow, 11) Horain, 12) Andrzejewski, 13) Pozowska, 14) Posseltówna i Weleszczukowa.

Po raz dziesiąty zamykamy sezon tennisowy w niepodległej Polsce. Po raz dziesiąty zamykamy go z nadwyżką, wyraźniejszą może niż dawniej. Tym razem efekty naszego postępu są widoczne nietylko dla obserwatora w kraju. Nasza wiedza, nasze talenty tennisowe emanowały na Europę. W zwycięskim pochodzie walk o puhar Davisa zatrzymała nas Danja wyższością tak niewielką, że trudno ją dokładnie określić. Występowaliśmy przytem w składzie osłabionym bez chorego M. Stolarowa i tylko bodaj wskutek tego nie znaleźliśmy się w półfinale jako przeciwnicy Czechosłowacji.

Widomym wyrazem wzrastającego szacunku Europy dla polskiego białego sportu były zaproszenia na mistrzostwa międzynarodowe Francji i Anglji. W tej niezrównanej konkurencji nie sądzone nam jeszcze było zdobycie wielkich sukcesów. Tłoczyński jednak, a zwłaszcza Jędrzejowska byli groźni dla znanych rakiet i zwrócili na siebie powszechną uwagę.

Ekspansja nasza zagranicę była zresztą niewielka — sezon bieżący stał wyraźnie pod znakiem kryzysu ekonomicznego. To też Maks Stolarow wogóle zagranicę nie wyjeżdżał. Tłoczyński grał niewiele. Stosunkowo najczęstsze wypady robił jeszcze Witman, który ma też do zanotowania pełnowartościowy sukces w postaci zwycięstwa nad Hechtem, jednak i tak blade wyniki jak przegrane z Eifermanem, Gavitsem, Vodicką, z którymi w r. ub. wygrywał, i Hechtem (2 razy). Jędrzejowska, jak to już mówiliśmy była zawsze groźna dla najlepszych, nawet dla tych z pierwszej dziesiątki (Krahwinkel); wyniki z Ryan, Godfree, Hammer, Peitz, Payot, zwycięstwo w Smokowcu, walki w Budapeszcie nie pogorszyły opinji zagranicznej — największego może talentu Europy. Wyprawa Stolarowa, Popławskiego i Volkmerówny na Węgry wypadła dość blado: z graczy wysokiej klasy nie pokonali oni nikogo, reprezentowali jednak naogół dobrze barwy polskie. Jedyną skazą na naszym honorze jest wynik meczu Polska — Węgry, który najniepotrzebniej w świecie zlekceważyliśmy, przegrywając w wysokim stosunku.

Z graczami zagranicznymi stykaliśmy się nadto jeszcze i w Polsce: na mistrzostwach międzynarodowych Polski, mistrzostwach Warszawy i pamiętnym meczu z Cochetem. Młodsi tennisiści francuscy wywieźli coprawda tytuł z Polski, już jednak w tydzień potem okazało się, że stało się to jedynie wskutek pewnej depresji formy. Zrehabilitował nas przedewszystkiem Hebda (który notabene pozatem ma słabe wyniki zagraniczne), bijąc Bertheta, zrehabilitował Maks Stolarow w pamiętnym meczu z Cochetem, a wraz z Tłoczyńskim, bijąc na głowę Landry.

Mimo pomyślnych wyników naszych panów, zajmują oni w hierarchji międzynarodowej ciągle jeszcze stanowisko niższe od Jędrzejowskiej. Sytuację jej w tennisie europejskim określić jest jednak trudno. Optycznie biorąc nie zrobiła ona nawet postępów, gdyż nie ma lepszych wyników niż w r. ub. A jednak ci, którzy bacznie obserwują, wiedzą, że jest ona na najlepszej drodze do ustalenia swej klasy. Jej błyskotliwa, pełna talentu i temperamentu gra nabiera coraz bardziej szlifu rutyny i opanowania. Nie zatraca ona przytem swych walorów na korzyść ostrożności. Idzie przebojem, nie robi żadnych koncesyj na rzecz wyników, nie wyrzeka się żadnego atutu swej męskiej zupełnie gry, choć chwilowo kosztuje ją to niejedną porażkę. I kto wie czy nie ta właśnie droga choć mozolna prowadzi do najwyższych zaszczytów tennisu.

W wewnętrznem życiu naszem nastąpiła przedewszystkiem stabilizacja wewnętrzna i skrzepnięcie naszych sił. Do elity tennisistów nie wkradło się żadne nowe nazwisko. Gra jej jednak nabrała stylu i wyrazu również w reszcie rezerwy, graczy młodych i świetnie się zapowiadających. Byli oni już w roku b. groźni dla środkowej grupy naszej ekstraklasy i kto wie, czy w r. przyszłym nie zrobią wyłomu w jej szeregach. Holländer, Tarłowski, Kolcz II, Kloszek, Pfahl, Tarasiewicz, Maszewski, Ciężak, Kaczor, Herbst to nasze kadry. Zresztą w czołowej klasie też przeważa młodość. Poza Marszewskim i J. Stolarowem, żaden z graczy nie przekroczył lat 25, a większość oscyluje w granicach 21 lat — a więc wszyscy są też graczami przyszłości.

Gorzej jest wśród pań. Poza Rudowską rewelacyj nie było. Postępy zanotować możemy u Lilpopówny, natomiast Junżanka cofnęła się wyraźnie w rozwoju.

Kryzys gospodarczy nie pozostał bez wpływu na sezon. Odwołano turnieje o mistrzostwo Krakowa i Małopolski, w Jaśle, Krynicy i Bielsku. Wpłynęło to dotkliwie na zagmatwanie sytuacji przy klasyfikowaniu graczy, gdyż wyników jest jeszcze mniej niż w r. ub., a klasa jeszcze bardziej wyrównana.

Ucierpiały na tem dotkliwie i mistrzostwa drużynowe, w których roiło się od walkowerów nawet w finałach. To też rozgrywki o puhar Slazengersa w formie tegorocznej były pozycją bezsprzecznie deficytową w naszym dorobku.

Rok 1932 powinniśmy zacząć przedewszystkiem od Riwiery. Musi tam wyjechać Jędrzejowska, Tłoczyński i M. Stolarow, jeżeli mamy stawać z jakiemikolwiek szansami do Davis Cupu. A przecież sytuacja się zmieniła tak radykalnie, że gdy jeszcze w r. ub. zastanawialiśmy się z kim wogóle możemy wygrać, dziś na palcach liczymy państwa, z któremi walka byłaby beznadziejna.

Ze sprawą naszego prestiżu międzynarodowego związane jest ściśle zaangażowanie trenera. Po nieudanej próbie ze Stubbem, wiemy, że niewolno opierać się na niczyich rekomendacjach, ale na wynikach.

To też byłoby karygodne, gdyby związek nie skorzystał z oferty Najucha. Parotygodniowy trning ze znakomitym zawodowcem, może był równie kapitalnym okresem postępu, jak pobyt na Riwierze.

Pozostaje jeszcze troska o młodzież, grupę tak liczną i tak dobrze się zapowiadającą. Niestety, nie możemy różowo patrzeć w przyszłość. Kryzys finansowy się zaostrza i nie ma znaków na horyzoncie zwiastujących poprawę, trzeba więc przewidywać nawet redukcję turniejów i trenerów. A jednak jeżeli zależy nam na rozwoju i przyszłości naszego tennisu, sprawy tej zaniedbać nie wolno. Trzeba dać wszystkim naszym talentom możność gry i to z najlepszymi.

Jak wyglądają „cenzury" naszych graczy po sezonie 1931?

Lista, którą proponujemy, brzmi następująco: 1) Tłoczyński, 2) M. Stolarow, 3) Hebda, 4) Wittman, 5) J. Stolarow, 6) 8) Horain, Kołcz, Liebling, 9) 10): Andrzejewski i Popławski, 12) 13) Altschüler, Goldsten, Pohoryles.

Jeżeli chodzi o pierwsze pięć miejsc, sytuacja jest jasna i nie budzi wątpliwości. Gracze owi nie przegrali z klasyfikowanemi niżej od siebie, nie wygrywali z uznanymi za lepszych. Wyjątek stanowi tu Marszewski, który przegrał z młodym Herbstem. Zasłużony ten tennisista stronił jednak w r. b. od turniejów i trudno określić jego hierarchję. Marszewski przegrał 2 razy z M. Stolarowem, pobił Andrzejewskiego, i zdaniem naszem, jest napewno lepszy od grupy środkowej, począwszy od 6 miejsca (w meczu towarzyskim wygrał cztery sety z Horainem). Brak jednak wyników oficjalnych, to też lepiej jest raczej nie klasyfikować go wcale, niż krzywdzić.

Jeszcze gorzej jest z Warmińskim, który wogóle nie startował w mistrzostwach Polski; przegrał on z Hebdą, wygrał tylko z Navratilem; w grach treningowych przed Davis Cup bił gładko Witmana. Gdyby wojsko nie przerwało mu sezonu, byłby prawie napewno na czwartem miejscu. Brak jednak cyfr na poparcie naszego przekonania.

Miejsce Tłoczyńskiego nie podlega w r. b. dyskusji. Zaprawa na Riwierze zebrała obfite plony, to też Tłoczyński nie przegrał z żadnym z graczy polskich, a relatywnie poza jednym wypadkiem z Cochetem nie ma gorszych wyników od M. Stolarowa.

Równie zasłużone jest drugie miejsce M. Stolarowa, który przegrał dwa razy z Tłoczyńskim, a raz z Hebdą, mając jednak nad nim przewagę zwycięstwa w mistrzostwie Polski, Stolarow pobił nadto Witmana, Horaina, Kołcza, Leiblinga, Popławskiego i Goldsteina.

Józef Hebda jest trzeci — równie zasłużenie. Zwyciężył on Witmana, J. Stolarowa (2 razy), Horaina, Kołcza, Lieblinga (2 razy), Goldsteina. Z M. Stolarowem ma cenne remis. Po świetnym początku na grach treningowych (zwycięstwo z Tłoczyńskim) nastąpiła pewna „histerja" formy, opanowana pod koniec sezonu, czego wynikiem były zwycięstwa z Berthetem i M. Stolarowem.

Wittman przegrał z Tłoczyńskim, M. Stolarowem, Hebdą, ma na rozkładzie jednak J. Stolarowa, Horaina, Kołcza, Lieblinga, i Altschulera. J. Stolarow wreszcie przegrał z Hebdą i Witmanem pokonał Horaina i Kołcza.

Jak dotąd wszystko jest jasne, gmatwanina zaczyna się dopiero na dalszych miejscach, a właściwie najsłuszniej byłoby postawić na równi aż pięciu graczy. Można jednak przeprowadzić podział owej piątki na dwie grupy: Horain Kołcz, i Liebling oraz Andrzejewski, Popławski. Być może Horain mógłby rościć sobie pretensje do pewnej wyższości, przeczą jednak temu przegrane z Kołczem na mistrzostwach i porażka z Altschülerem, z Lieblingiem prowadzi Horain w stosunku 2:1, Liebling jednak z kolei wygrał z Kołczem. A więc typowy obwód zamknięty. Wyniki celniejszych spotkań tej trójki przedstawiają się następująco:

Horain: przegrane z M. Stolarowem, Hebdą, Witmanem, J. Stolarowem, Lieblingiem, Altschülerem; wygrane z Lieblingiem (2 razy), Foersterem, Andrzejewskim i Pohorylesem. Kołcz: przegrane z M. Stolarowem, Hebdą, Witmanem, J. Stolarowem, Lieblingiem; wygrane z Horainem Altschüllerem i Pohorylesem. Liebling: przegrane z Hebdą i Witmanem i Horainem, wygrane z Kołczem, Horainem i Altschulerem. Pozatem Kołcz i Horain mieli znacznie lepsze wyniki cyfrowe niż Liebling z graczami lepszymi od siebie, a Horain z tej trójki jest najlepszym doublistą.

Dalsze miejsca zajmują Popławski i Andrzejewski, nic właściwie nie ustępując grupie poprzedniej. Andrzejewski przeszedł pewien kryzys formy w okresie najważniejszym mistrzostw i to przyczyniło się do jego niskiej lokaty. Przegrał on z Horainem, wygrał z Popławskim, Popławski przegrał z Tłoczyńskim, M. Stolarowem, Förstерem i Andrzejewskim dwukrotnie pokonał Goldsteina. Koniec sezonu miał znacznie lepszy od początku, spotykał jednak za silnych przeciwników, by móc udowodnić swe prawa do wyższego miejsca.

Ostatnią grupę tworzą Altschüller, Goldstein i Pohoryles. Altschüller ma cenne zwycięstwo z Horainem i remis z Pohorylesem, przegrane z Lieblingiem, Witmanem i Kołczem. Golstein dwa razy przegrał z Popławskim. Pohoryles przegrał z Horainem i Kołczem i ma remis z Altschüllerem.

Niesklasyfikowani zostali z powodu braku dostatecznej ilości wyników Czetwertyński, Warmiński, Foerster, Marszewski, Loth, Tarnowski i Kuchar.

Wśród pań sytuacja jest naogół jaśniejsza. Jędrzejowska przerasta wszystkie przeciwniczki o głowę, Volkmerówna swą najgroźniejszą rywalkę Dubieńską pobiła dwa razy tak, że przegrana z Lilpopówną nie może jej zaszkodzić. Dubieńska wygrała z Rudowską, Pozowską, Weleszczukową, Boniecką i Raciborską. Możnaby mieć zastrzeżenia co do czwartego miejsca Posseltówny, która ma zwycięstwa tylko z Weleszczukową (3 razy), Boniecką i Neumanówną, ale łodzianka grała bardzo dobrze w Poznaniu, Katowicach i Milanówku i klasą gry przewyższa jeszcze Rudowską.

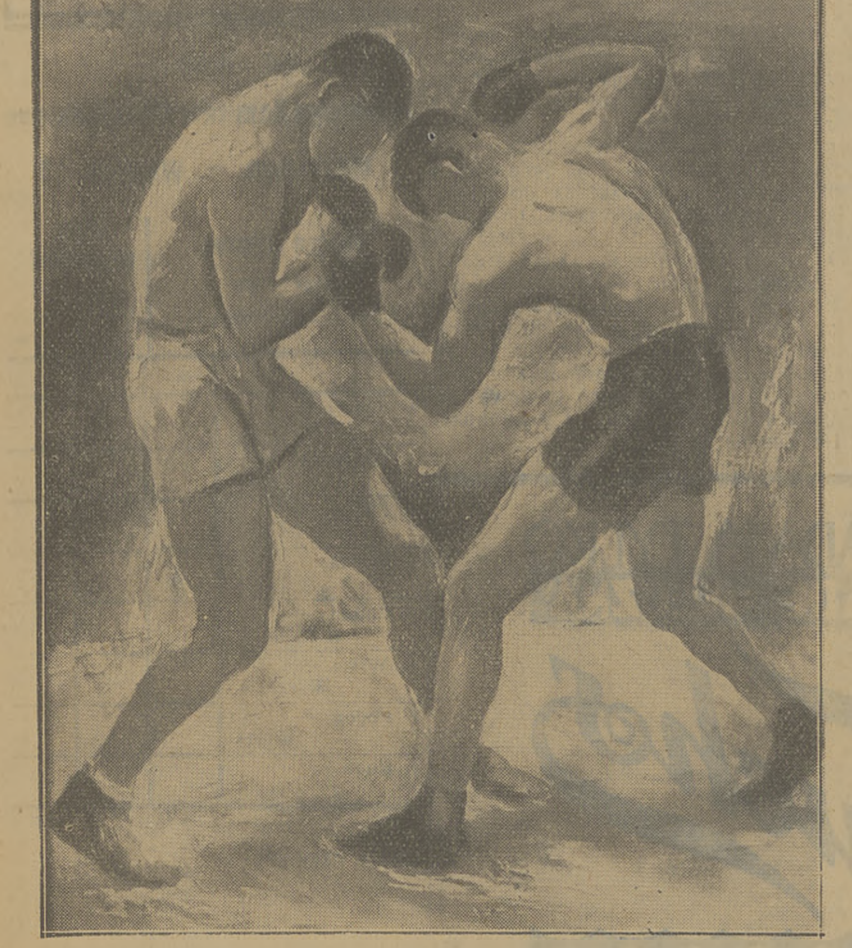
Rudowska piąta na liście przegrała z Jędrzejowską, Volkmerówną i Dubieńską, wygrała z Lilpopówną, Neumanówną i Raciborską. Lilpopówna przegrała coprawda z Weleszczukową, wygrała jednak dwa razy z Pozowską, która zkolei pobiła Weleszczukową. O szóstem jej miejscu decyduje nadto zwycięstwo z Volkmerówna no i Neumanówną.

Zamęt zaczyna się dopiero teraz. Pozowska jest właściwie lepsza od Weleszczukowej, którą dotąd biła, przegrała jednak z Lilpopówną, pokonaną przez lwowiankę; najsprawiedliwiej więc jest postawić obie ex aequo. Boniecka i Neumanówna nie grały ze sobą, obie pobiły Raciborską i wydają się być sobie równe.

Orzechowska przegrała z Bystrzanowską, Junżanka ze Stockerówną, nie należy się więc im miejsce klasyfikowane. Pajonkówna, Bielecka, Stefanówna i Richterówna nie mają wyników.

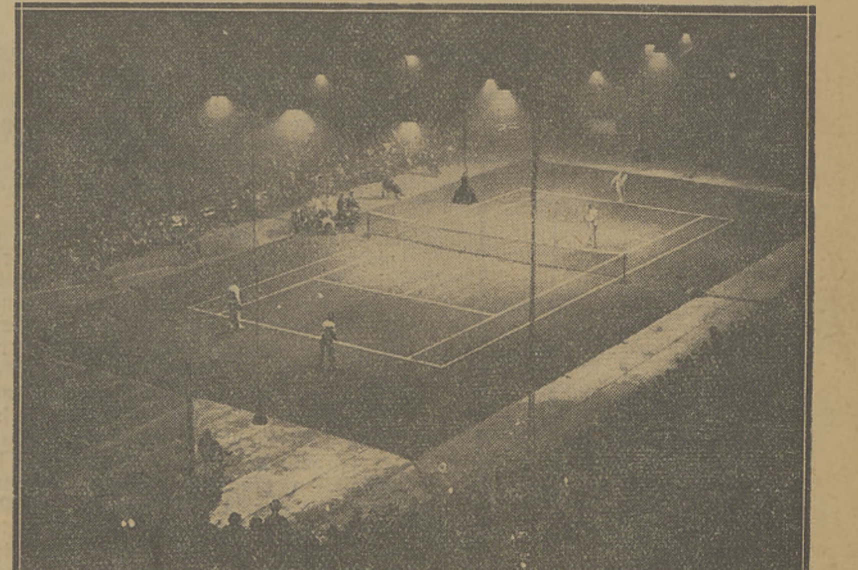
Lista wygląda więc następująco: 1) Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Dubieńska, 4) Posseltówna, 5) Rudowska, 6) Lilpopówna, 7-8) Pozowska i Weleszczukowa, 9-10) Boniecka i Neumanówna, 11) Raciborska. **Str.**

Prasa czeska w związku z kończącym się sezonem lekkoatletycznym, zajmuje się bilansem, w którym osoba Kusocińskiego traktowana jest jako największa rewelacja b. sezonu. „Lidove Noviny" m. in. piszą, że biegi długie są domeną Kusocińskiego i Finlandczyków. Polak, zdaniem Czechów, będzie tym, który wymaże rekord Nurmiego na 5000 mtr.



AS BIEŻNI — LAUREATEM SZTUKI

Józef Korolkiewicz, nasz znany płotkarz, otrzymał na olimpijskim konkursie sztuki drugą nagrodę za obraz „Bokserzy", który reprodukujemy powyżej



PREMJERA CYRKU TENNISOWEGO W PARYŻU

Mecz Tildena i Huntera z Koželuhem i Burkiem w hali Palas des Sports

MARJAN KRYNICKI

Cztery terminy międzynarodowe

w kalendarzu imprez 1932 r. automobilistów i motocyklistów polskich

Przed kilku dniami odbyły się w Paryżu doroczne zjazdy Międzynarodowego Związku Uznanych Klubów Automobilowych, oraz Międzynarodowej Federacji Klubów Motocyklowych, pod czas których ustalone zostały daty najgłówniejszych imprez przyszłorocznych. Polskie kluby samochodowe i motocyklowe zastrzegły sobie w kalendarzu międzynarodowym na rok 1932 cztery daty, w których mają być rozegrane następujące zawody:

22—29 kwietnia: Raid motocyklowy dookoła Polski.

12 czerwca: Grand Prix miasta Lwowa dla samochodów sportowych i wyścigowych.

19—26 czerwca: Międzynarodowy Wyścig Tatrzański.

21 sierpnia: Grand Prix Polski dla motocykli.

Spoglądając na powyższy kalendarzyk nietrudno zauważyć, że stoi on w rażącej sprzeczności z obecnym stanem sportu automobilowego w Polsce. Sezon tegoroczny jasno przecież wykazał, że nie stać nas na organizację imprez międzynarodowych na wielką skalę, gdyż przedewszystkiem nie mamy na to dostatecznych ilości pieniędzy, a następnie kwalifikacje naszych kierowców są ciągle jeszcze bardzo odległe od tych umiejętności, które wykazują zawodnicy zagraniczni. Tymczasem, wbrew nakazom logiki, polskie kluby samochodowe i motocyklowe ułożyły na rok przyszły kalendarz imprez międzynarodowych, któryby wcale nie był za obszerny w okresie najpomyślniejszej konjunktury i który w dzisiejszych warunkach musi się okazać niemal całkowicie nierealny.

Najlepiej się o tem przekonamy, analizując poszczególne projekty imprez. Więc przedewszystkiem raid motocyklowy dookoła Polski. Konkurs ten był urządzony po raz pierwszy w maju roku bieżącego i, pomimo swego szumnego tytułu zawodów międzynarodowych, zgromadził na starcie samych tylko zawodników polskich. Niema w tem nic dziwnego, gdyż zarówno w sporcie samochodowym, jak i motocyklowym, raidy są dziś zupełnym przeżytkiem, wzbudzającym bardzo słabe zainteresowanie. Nawet tak poważna i oficjalna impreza, jak międzynarodowe zawody sześciodniowe, gdzie w grę wchodzą ambicje kilku narodów, gromadzi jednak stosunkowo bardzo nieliczną i słabą konkurencję. Można zatem zgóry przewidzieć, że nasz raid przyszłoroczny, jeśli się odbędzie, to znowu tylko w wyłącznie krajowej konkurencji, a więc poprostu nie warto go było wprowadzać do kalendarza międzynarodowego.

Lwowskie wyścigi samochodowe, które stanowią następną zkolei polską imprezę międzynarodową, stoją pod znakiem zapytania ze względów finansowych. Dwukrotna organizacja tych, niewątpliwie bardzo ciekawych i oryginalnych wyścigów, przyniosła poważne deficyty, to też w dzisiejszych katastrofalnych warunkach finansowych niepodobna realnie mówić o dalszem powiększaniu imprezy. Tymczasem organizatorzy zdecydowali, że przyszłoroczne wyścigi lwowskie będą nosić nazwę Grand Prix, która pociąga za sobą poważne zwiększenie kosztów, gdyż wyścigi o Gran Prix muszą się odbywać na dłuższym dystansie oraz posiadać pewną, dosyć wysoką sumę nagród pieniężnych. Trudno sobie wyobrazić, gdzie się w dzisiejszych czasach znajdą pieniądze na urządzenie tak kosztownych zawodów i mimowoli nasuwa się natrętna myśl, że brak pieniędzy wogóle nie zezwoli na doprowadzenie w roku przyszłym tych, jedynych w Polsce, okrężnych wyścigów samochodowych.

W tydzień po wyścigach lwowskich rozpocząć się ma międzynarodowy raid samochodowy. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że projektowanie tej imprezy na rok przyszły było rzeczą absolutnie niepotrzebną. W obecnej dobie kompletnego upadku raidów samochodowych i przy konjunkturze, jaka zapanowała w polskim automobiliźmie, raid przyszłoroczny z pewnością nie zdoła zgromadzić dostatecznej ilości współzawodników, tak, jak to już niestety było w roku bieżącym.

Wreszcie nad zień 21 sierpnia, wypadają aż dwie imprezy międzynarodowe: Wyścig Tatrzański i Grand Prix dla motocykli.

Te dwa wyścigi mają stosunkowo największe szanse szczęśliwego dojścia do skutku, gdyż organizacja ich nie jest zbyt kosztowna, a o konkurencję nie powinno być trudno. Chociaż pod tym ostatnim względem sytuacja nie jest i tu zupełnie pewna. Mianowicie Wyścig Tatrzański napewno dużo straci na poziomie konkurencji, skutkiem odwołania zawodów o Mistrzostwo Górskie Europy, no a Grand motocyklowe ma skalaną opinję, skutkiem tegorocznych skandalów finansowych.

Najgorsze zaś jest to, że oba wyścigi wypadają w jednym dniu. Trudno doprawny zrozumieć, dlaczego tak się stało. Czyżby tak trudnem było porozumienie pomiędzy Polskim Związkiem Motocyklowym a Automobilowym? Obecnie trzeba będzie zapewne na gwałt zmienić datę którejś z dwóch kolidujących ze sobą imprez, gdyż przecież w Wyścigu Tatrzańskim również startują motocykle, a bardzo wiele osób napewno chciałoby widzieć zarówno przyszłoroczne zawody zakopiańskie, jak i wyścig o Grand Prix Polski. Niewiadomo tylko, czy ewentualna zmiana daty da się teraz łatwo przeprowadzić, a zwłaszcza, czy wywoła ona dobre wrażenie na terenie międzynarodowym.

Reasumując powyższe uwagi, dochodzimy do wniosku, że w kalendarzu międzynarodowych zawodów samochodowych i motocyklowych na rok 1932 powinny się były znaleźć, zamiast pięciu, tylko najwyżej trzy polskie imprezy, a mianowicie Wyścig Tatrzański, Grand Prix dla motocykli oraz lwowskie wyścigi okrężne, których zakres, ze względu na trudności finansowe, nie powinien był być rozszerzony. Natomiast międzynarodowy raid samochodowy jest zupełnie zbyteczny, jako zgóry skazany na niepowodzenie, a raid motocyklowy nadaje się jedynie do kalendarza imprez krajowych. Skoro jednak sami tego wszystkiego nie zrobiliśmy — zrobią to za nas zapewne nieubłagane w swojej logice prawa realnego życia.

Dookoła ringu lwowskiego

O ile pozory nie mylą, liczyć się należy w lwowskim sporcie bokserskim z decydującym zwrotem ku lepszemu. Wprawdzie tu i ówdzie zjawiają się jeszcze niedomagania, są to jednak po większej części nieszczęśliwe „resztki" dawnych czasów, które nie dadzą się odrazu całkowicie usunąć.

Taką niemiłą pozostałością jest sprawa „Startu". Klub ten, rekrutujący się ze sfer strażackich, założony w swoim czasie z wielkim rozmachem, zorganizował też dobrze rozwijającą się sekcję bokserską. W międzyczasie w łonie klubu doszło do jakiegoś nieporozumienia i rozłamów. W rezultacie pewnego dnia „Start" opuścił z tytułu przydomek: I-szy Strażacki — i zmienił się w zwykły LKS „Start", obok niego zaś pojawiła się teraz strażacka „Leopolja" i... sekcja bokserska znalazła się prawie w całości w szeregach Lechji. Powstało więc zamieszanie prawne na tle zgłoszeń, zwolnień i skreśleń. Rezultatem tego było ponowne przeprowadzenie mistrzostw drużynowych oraz dyskwalifikacja przez PZB p. Finklera. Obecnie Start wciąż jeszcze stoi na stanowisku, że popełniono wobec niego nieformalność, według opinji PZB jest jednak wszystko w porządku i zawodnicy są uprawnieni do występowania w szeregach Lechji względnie Leopolji.

REALNE PODSTAWY.

Występ Warty miał nietylko pierwszorzędne propagandowe znaczenie, ale utrwalił w bokserach lwowskich wiarę we własne siły. Wypełniona po brzegi sala, około 2.000 widzów dokoła ringu świadczyło wymownie, że urządzanie imprez pięściarskich we Lwowie nie jest więcej połączone z ryzykiem. Rzeczą najważniejszą byłoby wykorzystać obecnie moment zainteresowania się boksem i przez odpowiedni program przyciągnąć jeszcze szersze koła publiczności. Poważny mankament w danym wypadku tworzy brak odpowiedniej areny. Sala wielkiego kina Lew okazała się już teraz za szczupła. Dawny cyrk byłby odpowiedni, ale sęk w tem, że w zimie nie można go ogrzać.

HASMONEA MISTRZEM DRUŻYNOWYM.

Hasmonea która od pierwszej chwili pracowała bardzo intensywnie i uczciwie nad rozwojem sportu bokserskiego doczekała się wreszcie pięknego uwieńczenia dzieła. Zdobyła ona w roku bieżącym tytuł mistrza drużynowego i temsamem reprezentować będzie okręg lwowski w dalszych rozgrywkach o tytuł mistrza Polski.

ZŁE OBYCZAJE.

Obok dodatnich objawów, wypada nam, niestety, zarejestrować również ujemne zjawiska, do których zaliczamy przedewszystkiem nieodpowiednie zachowanie się publiczności, która rzadko zdobywa się na objektywizm.

NAJBLIŻSZY PROGRAM.

Po Warcie czeka amatorów pugilatorstwa znów wększa atrakcja. Będzie nią występ łódzkiego Unionu. Łodzianie najbliższej już niedzieli rewizytują Hasmoneę, która w swoim czasie bawiła w Łodzi, gdzie uległa Unionowi 10:6. Obecnie siły Hasmonei się wzmogły, to też należy się liczyć z interesującą walką. Program zostanie zresztą urozmaicony nielada atrakcją. Będzie nią spotkanie Wocki ze Stibbem. Walka dwóch asów ciężkiej wagi nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na jej charakter eliminacyjny przed zawodami z Niemcami.

W przyszłym miesiącu przewidziany jest mecz międzyokręgowy z Górnym Śląskiem i szereg zawodów lokalnych. Pozatem czyni Hasmonea starania, by zawody ćwierćfinałowe o mistrzostwo drużynowe Polski rozegrane zostały we Lwowie.

Ostatni kupon

IX-go Konkursu Olimpijskiego

na odgadnięcie wyników 8-miu meczów ligowych

W numerze dzisiejszym „Przeglądu Sportowego" zamieszczamy ostatni już kupon dla pragnących głosować w IX Konkursie Olimpijskim naszego pisma na odgadnięcie 8-miu meczów ligowych w dn. 1 i 8 listopada r. b.

Ponieważ, kto wie, czy konkurs ten nie zamknie listy tych szlachetnych zawodów naszych czytelników w roku bieżącym— radzimy wykorzystać tę rzadką okazję, która prócz zadowolenia czysto sportowego daje możność łatwego zdobycia poważnej premji zł. 500.

Tylko teraz należy się już śpieszyć — ważne bowiem będą tylko kupony ostemplowane na poczcie najpóźniej w d. 31 października.

O sposobie wypełniania kuponów już mówić chyba nie warto; każdy wie, że cyfra 1 odpowiada zwycięstwu gospodarzy, 2 — zwycięstwu gości, a 0 — remisowi.

Natomiast podkreślamy, że gdyby nikt nie odgadł bezbłędnie wszystkich 8-miu wyników, premja zł. 500 przypadnie czytelnikom, którzy odgadli po 7 wyników.

Jak wiadomo o swoich sukcesach konkurowicze winni zawiadomić Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11, w ciągu tygodnia od d. 8 listopada, a więc do 15-go listopada r. b.

I jeszcze jedno: prosimy znaczków pocztowych załączonych w wysokości 1 złotego do każdego kuponu nie nalepiać do kuponów, lecz poprostu wkładać je do koperty.

Baseny kryte otwierają swe podwoje

Warszawa, Śląsk, Kraków i Bielsk przy pracy

Mistrzostwa piłki wodnej zamknęły sezon letni w pływactwie. Cztery okręgi wkraczają obecnie w podwoje basenów zimowych. Są to: Warszawa, Kraków, dwa okręgi śląskie i Łódź. W siedmiu basenach skupi się ruch pływacki w ciągu zimy. Pierwsze miejsce zajmuje Śląsk z trzema basenami, dalej idzie Warszawa z dwoma, Kraków i Zgierz posiadają po jednej pływalni.

Najlepiej zapowiada się sezon w stolicy. Bocheński zostaje w Warszawie; wpłynie to niewątpliwie dodatnio na jego kolegów klubowych i Szrajbmana. Pozatem pełny skład AZS-u pozwoli na skupienie w stolicy ruchu pływackiego, jeśli chodzi o stronę imprezową — Wielkie zainteresowanie publiczności niewątpliwie umożliwi urządzenie wielu zawodów z Krakowem i Śląskiem.

Śląsk, podobnie jak w zeszłym roku, a może nawet z wiekszą energją zabiera się do pracy. Po sukcesach w mistrzostwie Polski, Ślązacy, mając okazję startu z Niemcami, maja zamiar urządzić kilka imprez pływackich i to na wielką skalę. Basen w Siemianowicach, będący monopolem dla skoczków, pozwoli Berlikowi przygotować nową dywizję skoczków wzorem Klausówny, Ziaji i Breguły. Kluby rywalizujące ze sobą o prymat w pływactwie Śląska jak CKS — z Karliczkiem, Durajem, Szwaenem i t.d. IKP. Siemianowice, gdzie startuje Walter, Frania, Klausówna, Ziaja, dalej SKLA, z Jarkuliszówną, Kaputkiem, Rasdorfówną, Halorem i wreszcie wicemistrz Polski Giszowiec z najlepszą i najliczniejszą drużyną pań, już w początkach najbliższego miesiąca rozpoczynają eksploatację dwóch basenów Śląska.

Bielsko z basenem w nowowybudowanem gimnazjum, jest w takiej sytuacji, w jakiej znajdowała się przed dwoma laty Warszawa, kiedy do podówczas jedynego basenu zimowego w gimnazjum S. Batorego żaden z klubów nie miał dostępu, i nawet P.Z.P. nie umiał na to w żaden sposób zaradzić. Tymczasem bielszczanie skazani są na wypoczynek przymusowy lub na wyjazdy na trening do Katowic.

Krakowianie rozpoczynają sezon normalnym treningiem. Cracovia w czasie tegorocznej zimy kładzie nacisk na szkolenie drużyny piłki wodnej. Sprawa specjalizacji drużyny wicemistrza w piłce wodnej jest na dobrej drodze ze względu na to, że obecny zespół składa się z 60 proc. graczy niezaabsorbowanych pływaniem, a z pływaków grać będą w drużynie tylko Ruppert, Kot i Sieńkowski. Pływacy Kot, Litwin, Gryglewski i inni nie mniej intensywnie zabierają się do pracy. Również Zakrzewski po przerwie dłuższej rozpoczął trening. Drużyna piłki wodnej, wzmocniona Boczarem, zamierza w sezonie zimowym odegrać niepośledną rolę. Zresztą poza AZS-em warszawskim nie będzie ona miała groźnych przeciwników.

Sprawa treningu była i jest bolączką basenu krakowskiego i temu ze względu na niski strop pływalni nie da się zaradzić. To też skoczkom pozostało do dyspozycji tylko sala gimnastyczna, no i nadzieja, że druga pływalnia zimowa w Krakowie, jaką proponuje wybudować gmina miasta, będzie urządzona także dla skoczków.

Wielką bolączką sportu pływackiego będzie zakaz PZP. urządzania zawodów w basenie YMCA., który uniemożliwia propagandę sportu.

Grudziądz

Grudziądz. 24 b. m. odbyły się w przepełnionej sali Tivoli zawody bokserskie pomiędzy Olympią a G. K. S. 1925 przy PePeGe, który zwyciężył z łatwością z Olympją w stosunku 10:4. Wyniki były następujące (na pierwszem miejscu Olympja): waga papierowa: Grochalski — Granica; zwyciężył wysoko na punkty Granica; w. musza: Fabiński — Kozłowski — wysokie zwycięstwo Kozłowskiego na punkty, jego żywiołowy atak wywołał na widowni huraganowe oklaski; w. kogucia: Wardacki — Plith — walka mniej ciekawa, zwyciężył w drugiej rundzie przez t. k. o. Wardacki; w. piórkowa: Wróblewski — Dudziak — zwycięża Wróblewski w drugiej rundzie przez k. o.; w. lekka: Napierała — Witkowski — Napierała idzie w pierwszem starciu na deski do 7; zwyciężył Witkowski na punkty; w. półśrednia: Szempliński — Piórkowski — najpiękniejsza walka wieczoru, zwyciężył na punkty Piórkowski; w. średnia: Tybursk i— Wezner — zwycięża Wezner w pierwszem starciu przez k. o.

Zarząd Pom. O. Z. B. postanowił urządzić w najbliższych tygodniach mistrzostwa miasta oraz sprowadzić trenera bokserskiego, celem podniesienia poziomu pięściarskiego na Pomorzu.

Brzozowski, Sikorski i Zwoliński, czołowi lekkoatleci, zostali wcieleni do wojska.

22 p. p. Siedlce

u wrót Ligi

Mistrz Wschodu 22 p.p. (Siedlce) wyjeżdża na zawody finałowe o wejście do Ligi w dniu 1.11 b.r. do Naprzodu w składzie następującym: bramkarz — Siadak, obrońcy — Palwlak i Wojtanowski, pomoc — Czajka, Sroczyński i Jakubowski, atak — Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek i Sadalski, rezerwowi — Rusiel i Schumacher.

22 p.p., kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa, ma szanse na wejście do Ligi niewiele mniejsze od Naprzodu. Ze względu na to, że obie drużyny grają nadzwyczaj ambitnie i twardo, walka będzie bardzo interesująca, jeżeli sędzia będzie umiał utrzymać obie drużyny w karności i nie dopuści do gry brutalnej. Przy szczęściu wojskowi mogą odebrać dwa punkty Ślązakom.

Oto kilka słów o zaczątku piłki nożnej w 22 p.p. W roku 1922 mjr. Janowski podczas postoju pułku na Wileńszczyźnie organizuje pierwsze mecze. W latach 1923, 1924 i 1925 wojskowi grają w kl. B okręgu warszawskiego, bijąc niejednokrotnie rezerwy Legji, Polonii i Warszawianki.

Po przeniesieniu 22 p.p. w roku 1928 do kl. A okręgu lubelskiego, wojskowi zdobywają bezapelacyjnie tytuł mistrza okręgu i drugie miejsce w grupie o wejście do Ligi. W latach 1929 i 1930 22 p.p. w mistrzostwie kl. A zaprzepaszcza tytuł mistrza okręgu walkowerami wskutek złej organizacji.

W r. b. wobec bardzo troskliwej opieki dowódcy pułku płk. Hozera, racjonalnego treningu, prowadzonego przez por. Subocza oraz niestrudzonego kierownika por. Łopuszańskiego, wojskowi zdobyli zdecydowanie tytuł mistrza kl. A okręgu lubelskiego osiągając w 10 grach 18 pkt. i mistrzostwo grupy IV w 5 grach 8 pkt., st. br. 25:5. Wojskowi za wyjątkiem Rusinka (Cracovia) i Świetosławskiego (Turyści), są graczami klubów poznańskich (Warta, Legja, Sparta i HCP): technicznie i taktycznie sa dość dobrzy, przyczem cecha ich jest bardzo wielka ambicja w każdym meczu, psychicznie również nigdy się nie załamuja

Krosno. Imponujące wyniki osiąga Deneka w biegach na 400 m. — 52,8 sek, na 800 mtr. — 2:03 m. i 3000 mtr — 8.50 m. Wyścig kolarski (50 klm.) wygrał Macieik, 2) Kołodziejczyk.

Tarnów. Tarnovia — Resovia 2:1. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy nad słabo grającą drużyną rzeszowiaków. Bramki dla zwycięzców zdobyli Jachimek i Pirych. Sędziował p. Wiśniewski b. dobrze. Metal — Jutrzenka 15:0. sensacyjne zwycięstwo B-klasowego Metalu nad A-klasowa Jutrzenką. Na wyróżnienie u zwycięzców zasługują ambitnie grający Gutowski i nowopozyskany gracz Cracovii Knapik.

Częstochowa

Białystok i Siedlce

Częstochowa. Mecz bokserski: Policyjny KS Katowice — ŻTGS Częstochowa 4:4. W. papierowa: Leszczyński (P) — zwycięża na pkt. Wajsberga (Ż); w. musza: Nowakowski (P) — zwycięża przez k.o. w 1 r. Oderberga (Ż); w. kogucia: Szaju (Ż) zwycięża na punkty Klemensa (P), a Jurkiewicz (Ż) — Gburskiego II (P). Przed powyższemi zawodami odbyło się 5 walk wewnętrznych.

Białystok. Sezon hippiczny zakończono zawodami, zorganizowanemi przez 14 DAK. W konkursie otwartym zwyciężył por. Pyrowicz (14 dak) przed p. Ciechanowiczem i por. Pietrzakiem. P. Ciechanowicz, jedyny jeździec cywilny, pobił elitę jeźdźców i zbierał huczne oklaski za doskonałą jazdę. Konkurs podoficerski: 1) wachm. Matecki z 9 psk., 2) wachm. Górzycki (9 psk), 3) plut. Mieczkowski (14 dak).

Siedlce. Strzelec — Hakoah (Lublin) 2:1 (0:0). Trzecia decydująca rozgrywka o wejście do kl. A. Goście o wiele lepsi od Strzelca. Gra chaotyczna. W chwili obecnej Siedlce przodują w piłce nożnej okręgu lubelskiego, ponieważ kl. A ma 4 kluby z Siedlec, 1 z Lublina i 1 z Chełma Lub.

Przy wiośle

Punktacja klubów wioślarskich na rok 1930 przedstawia się następująco:

Osady męskie: K.W. Poznań 04 569 p., Warsz. T. W. 143 p., Bydg. TW. 129 p., WKW Poznań 107, Wisła (Grudziądz) 105 p., WKSW Warszawa 94 p., TW Włocławek 71 p., 3 p. sap. Wilno 65 p., Wisła (Warszawa) 55 p., WKW Grodno 54 p., AZS Kraków 47 p., Sokół (Kraków) 38 p., TW Kalisz 36 p., Tryton 34 p., Pogoń 32 p., AZS (Warszawa 26, AZS (Wilno) 23 p., T. W. (Wilno) 14 p., TW (Plock) 12 p., KW (Toruń), KKW (Włocławek), YMCA, Polic. KS (Kalisz) po 7 p., Policyjny KS (Wilno), KKW (Tczew), Prosna, Tryton, Gimnazj. po 3 pkt.

Osady kobiece: Warsz. KW 171 p., AZS (Wilno) 36 p., WKW (Grodno) 34 p., oPzn. KW 17 p., TW (Włocławek) 14 p., WKW (Poznań), TW (Kalisz), Prosna, Sokół (Kraków) po 7 p., Bydg. KW 3 pkt.

Zachować do kontroli

Mecze ligowe rozgrywane w dn. 1 i 8 listopada	Kto wygrał? Lista typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Warszawianka — 2. Garbarnia			
1. Cracovia — 2. Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
1. Warta — 2. Legia			
1. Polonia — 2. Ł. K. S.			
1. Wisła — 2. Warszaw.			
1. Pogoń — 2. Warta			
1. Ruch — 2. Cracovia			

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 1 i 8 listopada	Kto wygrał? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Warszaw. — 2. Garbarn			
1. Cracovia — 2. Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
1. Warta — 2. Legia			
1. Polonia — 2. Ł. K. S.			
1. Wisła — 2. Warszaw			
1. Pogoń — 2. Warta			
1. Ruch — 2. Cracovi			

Imię i nazwisko

Adres

Przed ostatnim etapem walk ligowych

W niedzielę dnia 1-go listopada Liga rozpoczyna ostatni akt walki o mistrzostwo. Teraz już bez żadnych przerw, przez pięć niedziel z rzędu, odbywać się będą decydujące spotkania o tytuł najwyższy, bądź o utrzymanie się w ekstra - klasie.

Ostatnie cztery mecze wyznaczono na 29-go listopada, a więc w okresie najgorszej prawdopodobnie pogody i fatalnego stanu boisk. Mówi o tem coroczna praktyka, lecz

nie odstraszyła ona klubów,

ani władz ligowych od ryzykownego terminu.

A ponieważ wszystkie mecze mające się odbyć tego dnia figurowały uprzednio w kalendarzu znacznie wcześniej, przeto trudno zrozumieć w jakim celu czyniona jest ta cała rewolucja.

Nie wyjaśnia bynajmniej sytuacji ostatni krok Ligi, przesuwającej na 29-go listopada mecz asów: Garbarnia — Wisła. Kto orjentuje się w cyfrach tabeli rozumie odrazu, że posunięcie to jest

bardzo względną asekuracją

od ewentualnych „grzecznościowych" wyników na rzecz klubów zagrożonych spadkiem.

Po czterech latach rozgrywek i przykrych doświadczeń o podobnym smaku, władze ligowe powinny były zdobyć się na energję i zgóry wykluczyć możliwość wszelkich wątpliwości co do prawidłowego rozegrania ostatnich — decydujących spotkań.

Tymczasem historja powtarza się i teraz, a co gorsze — w zwiększonym formacie.

Kto wie, czy nieopanowanie w porę sytuacji nie będzie początkiem rewolucji groźnej dla istnienia Ligi w obecnych jej formach. Byłoby to naturalnem następstwem wytworzonego, jakby z namysłem, kryzysu zaufania.

Przejdźmy jednak od rozważań o zielonym stoliku — na zielone boiska, które w niedzielę najbliższą dostarczą nam nową porcję emocji sportowych.

Trzy mecze dotyczyć będą klubów czoła tabeli, przyczem w jednym z nich zetknie się

lider z ostatnim maruderem

na terenie stolicy.

Opromieniona nowemi zwycięstwami w Belgradzie przybywa tu Garbarnia, jakgdyby tylko dla załatwienia formalności zainkasowania dwu punktów u Warszawianki.

Kto może bowiem wątpić o sukcesie pogromcy groźnego Beogradskiego w Jugosławji. — Przeciwnikiem niedzielnym jest zespół, który w 17 meczach zdobył tylko 10 pkt., który w sześciu grach drugiej rundy nie uzyskał ani jednego pkt. i stosunek bramek 2:17, podczas gdy Garbarnia we wszystkich grach straciła ich zaledwie 18!

Porównania takie mnożyć można jeszcze dalej, a mimo to nie znajdziemy chyba żadnego bywalca boisk ligowych, któryby oświadczył, iż Krakowianie mają już dwa punkty w kieszeni.

Warszawianka odpoczywała długo, zbierała siły, kurowała graczy i dziś świadoma swego ciężkiego położenia

musi zagrać, jak nigdy w sezonie.

W tem też tkwi tajemnica wyniku meczu. Pierwszy wygrała Garbarnia 4:1.

Dwie bezpośrednie sąsiadki w tabeli: Warta i Legja spotkają się na gruncie poznańskim.

Tylko zwycięstwo jednej z nich może jeszcze teoretycznie otworzyć drogę do mistrzostwa, a przynajmniej do drugiego miejsca w tabeli. Podział punktów przekreśliłaby marzenia i Warty i Legji o takiem zamknięciu rozgrywek.

W korzystniejszej sytuacji jest Warta grająca w Poznaniu, gdzie Legja nie zwyciężyła nigdy. Podnietą dla gospodarzy będzie też porażka 1:4 doznana w Warszawie.

Najpoważniejsza obok Garbarni kandydatka na mistrza — Pogoń zmierzy się z Ruchem we Lwowie. Ślązacy tak dalece nie mają już nic do zyskania, że przy równoczesnej ogromnej stawce lwowian, zwycięstwo tych ostatnich wydaje się być pewnem. W Wielkich Hajdukach wynik brzmiał 1:1.

*

Druga para sąsiadek z tabeli: Cracovia i Polonia spotkają się w Krakowie. Mecz ten obydwie drużyny mogą śmiało wykorzystać

dla otrzaskania nowych sił

(jeżeli je oczywiście mają w zapasie), gdyż i jednej i drugiej żaden wynik nie może zaszkodzić, ani też zbytnio posunąć w tabeli. W Warszawie Polonia mogła na wiosnę mecz wygrać, lecz dał on wynik 2:2.

Tabela pozostałych 19-tu meczów ligowych w listopadzie

	Garbarnia 1.	Wisła 2.	Warta 3.	Legja 4.	Ł. K. S. 5.	Pogoń 6.	Ruch 7.	Polonia 8.	Cracovia 9.	Czarni 10.	Lechja 11.	Warszaw. 12.	
1.	Warszaw.	—	Legja	Warta	—	Ruch	Pogoń	Cracovia	Polonia	—	—	Garbarnia	1.
8.	7.XI Lechja	Warszaw.	Pogoń	—	Polonia	Warta	Cracovia	Ł. K. S.	Ruch	—	7.XI Garbarnia	Wisła	8.
15.	—	—	—	Pogoń	—	Legja	Warszaw.	—	Czarni	Cracovia	—	Ruch	15.
22.	—	—	—	Warszaw.	Cracovia	Polonia	—	Pogoń	Ł. K. S.	—	—	Legja	22.
29.	Wisła	Garbarnia	Warszaw.	—	—	Lechja	Czarni	—	—	Ruch	Pogoń	Warta	29.

Czarne trójkąty w rogach pól oznaczają mecze rozgrywane na własnem boisku klubu wymienionego skośnie u góry i oznaczonego kolejną pozycją w tabeli.

Tilden na ustach Paryża

Porywająca gra Big Billa w Pałacu Sportowym

Paryż, w październiku.

Cyrk Tildena przyjechał do stolicy świata. Czy cyrk? chyba nie, to prędzej słynny Big Bill, bez którego cała trupa zawodowych tennisistów byłaby wielkiem zerem. Tylko nazwisko Tildena przyciągało tysiące widzów do Pałacu Sportu. A Dickson zacierał z zadowolenia ręce.

Olbrzymi pałac pozostaje w ciemnościach, tylko snopy światła olśniewają kort. Oryginalny kort — olbrzymi dywan, przyczepiony mocno po rogach. W pierwszem spotkaniu Koželuh łatwo dał sobie radę z byłym partnerem Tildena w doublu Hunterem. Mecz nie wzbudził wielkiego zainteresowania. Widownia czekała cierpliwie na Big Billa.

Ile emocji dał już Tilden Paryżowi. Chyba nie było widza, który w tej godzinie nie przypomniał sobie wielkich dni Davis Coupu.

Wtedy się myślało „Czy Cochet wytrzyma bombardowanie Tildena?"

Amerykanin olśnił znów stolicę świata. Krytycy spotkania jednogłośnie przyznają, że Paryż nigdy nie widział go tak wspaniale grającego.

Tilden właściwie nie grał z Plaa, ale go roznosił. Na nic nie zdała się rozpaczliwa obrona, wynik brzmiał 6:1, 6::4, 6:3, a Francuz podobno był we wspaniałej formie.

Nazajutrz stanęli naprzeciw siebie Tilden i Koželuh. Jakkolwiek grali już oni ze sobą tyle razy, to jednak dzisiejsze spotkanie miało swój specjalny urok. Śmiem twierdzić, że Tilden grał z wyjątkową ambicją pod hasłem „To ja pierwsza rakieta świata świata, gwiżdżę na waszego Cocheta".

I Big Bill pokazał grę dawno tu nieoglądaną.

Zgrabny Czech dwoił się i troił, mało tego, dokazywał sztuk wprost akrobatycznych.

Koželuh jest szybki, niebywale szybki, ale piłka Tildena pada jeszcze szybciej, i niespodziewanie.

To też Big wygrywa bez wielkiego trudu I-y set 6:2. Drugi set zdobywa jeszcze łatwiej 6:2.

W trzecim secie Czech decyduje się na generalny atak, chodzi często do siatki, gra szczęśliwie, wszystko mu się udaje i... prowadzi 5:2!

W 8-ym decydującym gemie widoczny aut, zaliczono na korzyść Tildena. 5:3. W następnej grze Koželuh ma już 40:15, a jednak Yankes wyciąga na 5:4.

Teraz króciutka operacja: serwis Tildena, 40:0 i 5:5. Walka o prowadzenie 5:6 i na zakończenie znów morderczy serwis: 40:0 i 5:7.

Brawo Tilden!

Cyrk pojechał dalej. Następnego wieczora, miano grać już w innej stolicy europejskiej.

Na zakończenie muszę być niedyskretny. Dręczy mnie pytanie, co też za gaże pobierają aktorzy cyrku? Jakby tu się dowiedzieć prawdy? Prasa tutejsza jest co do tego skryta, ani pary z ust.

Ale znalazłem źródło. Nazajutrz po spotkaniu specjalista masował Kusocińskiego. Był to ten sam człowiek, który zawsze masuje w Paryżu Tildena i wszystkie gwiazdy tennisowe. Wie on wszystko, zna kulisy Pałacu na pamięć.

Co wziął Koželuh?

„50.000 franków za dwa dni".

„No a Plaa?"

„O, ten dostał drobiazg, za jeden mecz 10.000 franków.

„A Tilden?"

„To prawdziwa tajemnica, ale jak mówią 800.000 franków za całe tournee europejskie!"

Ha, trudno, wstyd ale nie mogę się pozbyć pewnego uczucia zazdrości.

K. Gryżewski.

Z różnych dziedzin

W wykazie najlepszych 10 skoczków wwyż pominięto Drzycimskiego, członka Sokoła Poznań I. Drzycimski skoczył oficjalnie 1.76 mtr. na zawodach Poznań — Bydgoszcz w Bydgoszczy, w dniu 30 sierpnia r. b. Wynik ten stawia go na czwartem miejscu w rzędzie skoczków polskich.

Reprezentacja bokserska Łotwy, która odniosła ostatnio szereg sukcesów, bijąc Estonję 10:6, Litwę 16:0 i remisując z Finlandją 8:8 — zakontraktowana została przez Makabi warszawską na dzień 15 listopada r. b. Rewanż odbędzie się w Rydze dnia 29 listopada b.r.

Eliminacje bokserskie na mecz z Niemcami zostały przez PZB odwołane, natomiast kpt. związkowy p. Sadłowski wyznaczył już reprezentację, która walczyć będzie w dniu 8 listopada w Hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Według kolejności wag repr. Polski przedstawiać się będzie następująco: musza: Kazimierski, kogucia: Forlański, piórkowa: Rudzki, lekka: Klimczak, półśrednia: Arski, średnia: Wieczorek, półciężka: Wiśniewski: ciężka: Wocka ew. Stibbe (po eliminacji).

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Warszawianka — Garbarnia p. Marczewski Cracovia — Polonia p. Rettig. Pogoń — Ruch p. Arczyński, Warta — Legja p. Rutkowski.

Sezon hokejowy

Turniej hokejowy sześciu narodów odbędzie się w Krynicy w dniach od 1 do 6 stycznia i według wszelkiego prawdopodobieństwa zgromadzi na starcie czołowe drużyny wzgl. reprezentacje Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec, Francji i Polski.

6, 7 i 8 grudnia gra w Katowicach Troppauer Eislauf Verein, reprezentacja Krakowa i dwa teamy polskie, ustawione przez kapitana związkowego PZHL.

Hokeiści polscy grać będą 18 i 19 grudnia w Wiedniu. Pierwszego dnia wystąpi reprezentacja Warszawy z Wiener Eislauf Verein'em, drugiego dnia przeciwnikiem słynnej drużyny austrjackiej będzie team polski.

Przyjazd doskonałej drużyny niemieckiej Berliner Schlischuh Club do Katowic został już zapewniony. Berlińczycy grać będą na sztucznym torze katowickim w dniach 27 i 28 grudnia roku bieżącego.

Kapitan związkowy PZHL p. Tadeusz Sachs powołał do treningu dla przygotowania reprezentacji olimpijskiej następujących zawodników: Krygiera (Polonja), Adamowskiego, Tupalskiego, Kowalskiego (AZS—Warszawa), Sabińskiego, Mauera (Pogoń—Lwów), Sokołowskiego (Lechja — Lwów), Szenajcha, Materskiego, Przeździeckiego, Sachsa (Legja Warszawa), braci Godlewskich (AZS—Wilno), Stogowskiego (TKS — Toruń), Ludwiczka (AZS — Poznań), Kowalskiego i Piątkiewicza (Cracovia). Treningi odbywać się będą dwa razy tygodniowo: w soboty i niedziele w ciągu listopada na sztucznym torze lodowym w Katowicach.

Hokeiści polscy pojadą do Lake Placid na zimowe igrzyska X-ej Olimpjady! Jak daleko sprawa została już posunięta, świadczy porozumienie Polski z Szwecją co do wspólnego wyjazdu do Lake Placid. Wyjazd ma nastąpić około 22 stycznia via Berlin, Paryż, Londyn. Po drodze, reprezentacja Polski stoczy cały szereg spotkań, podobnie jak w Ameryce, przed i po turnieju olimpijskim.

Na Śląsku praca aż kipi

Sensacje piłkarskie. Praca Ośrodka. Górny w szeregach amatorów. Sporty zimowe

Katowice 27.X.1931 r.

Życie sportowe Śląska stale tętni pełnią sił! Zżyta ze sportem publiczność śląska nie może, uskarżać się na brak wrażeń. Zaledwie przeminęła niedziela, gdy piłkarze śląscy walczyli na trzech frontach, aczkolwiek niezbyt szczęśliwie, a już na najbliższą niedzielę znowu kroi się arcyciekawe, zdarzenie sportowe, jakiem będzie spotkanie się drużyny Naprzodu z Lipin, zwycięzcy w grupie południowo-zachodniej ze zwycięzcą grupy północno - wschodniej drużyną 22 pp. z Siedlec. „Naprzód" pełen najlepszych nadziei stanie do tej walki w swoim najsilniejszym składzie.

W przeddzień tego spotkania odbędą się zawody atletyczne o drużynowe mistrzostwo Śląska pomiędzy zespołami Jedności Nowowiejskiej z Policyjnym z Katowic w zapasach, zaś w dźwiganiu ciężarów pomiędzy drużynami Mysłowieckiej „Siły", „Sokoła" z Goduli i Nowowiejskiego „Powstańca".

W tydzień później czeka Śląsk ciekawy mecz pomiędzy reprezentacyjną drużyną piłkarską Królewskiej Huty, która tak dzielnie spisała się w spotkaniu z Wiedeńskim Wackerem, a w dniu 8 listopada ma walczyć z zawodową drużyną F. T. C. z Budapesztu. Drużyna węgierska dzień przedtem wystąpić ma w Gliwicach. Królewskohucka drużyna składa się z graczy „Ruchu" i „Amatorskiego".

Dla interesujących się klasą „B" SOZPN mamy ciekawą wiadomość, ze zaweryfikowano już mistrzami grup I, II i III-ej dziwnym zbiegiem okoliczności trzy „Unje" t. j. KS Unja — Katowice, KS Unja — Konczyce i KS Unja — Śrebrnica. Walczyć one będą pomiędzy sobą.

Ośrodek Wych. Fiz. zamknąwszy 18 b. m. swój sezon letni biegiem naprzełaj pracuje już pełną parą na salach, prowadząc dwa razy w tygodniu zaprawę zimową dla lekkoaletów w dwu grupach: pań i panów. Miłośnicy jeździectwa mogą na Śląsku podziwiać wspaniałą postawę i doskonałe sukcesy polskich jeźdźców w „Krajowych konkursach hipicznych" rozpisanych na pięć dni i odbywających się w Katowicach na boisku Okr. Ośrodka W. F.

Dla sympatyków boksu sensacją jest powrót b. mistrza Polski Hanysa Górnego na ring amatorski, po mizernem powodzeniu w szeregach zawodowców. Górny bardzo wiele stracił przez ten rok, w którym ciężko „pracując" tracił tylko rutynę i zdrowie. Pięściarska drużyna Policyjnego KS również święci, powrót drugiego „syna marnotrawnego" doskonałego zawodnika wagi półciężkiej Wystracha, który syt pobytu w Gedanji w Gdańsku powrócił na łono macierzystego klubu. Walczyć on będzie nawet już 1 listopada w barwach Śląska w spotkaniu drużyny Śląskiej z Warszawską.

Szermierka odżyła również w kraju „Czarnych djamentów" gdyż założony rok temu „Pierwszy Śląski Klub Szermierczy" pracuje już na salach od 15 b. m. w kilku zespołach, w czem i liczne grono pań (57) bierze żywy i wydatny udział. Zapewne więc i w tym sezonie, jak i w latach ubiegłych, wychowankowie tego klubu kierowani wytrwaną ręką fechmistrza A. Kozy osiągną niejedno zwycięstwo!

Sport zimowy zwolna przygotowuje się do występów. Otwarcie sezonu nastąpi w najbliższą niedzielę na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach, który udało się uruchomić mimo ciężkich warunków finansowych. Na program otwarcia złożą się popisy w jeździe sztucznej na łyżwach i zawody w hokeju lodowym.

Wreszcie arcy „pokojowo" nastrojony liliput sportu „ping-pong" przychodzi do głosu, gdyż już rozpisano zawody wstępne o mistrzostwo okręgu. Ruch więc na całej linji!

Skład reprezentacji Warszawy na mecz z Krakowem podany był do wiadomości publicznej we wtorek i tym razem nie zaszły w nim żadne zmiany. Co miało znaczyć przeto nagłe pojawienie się w biuletynie PATa i Centrosportu wzmianki, że Zwierza zastąpi Jelski, Korniejewskiego Keller, a Kotkowskiego Malik?

Wiadomość tę skrzętnie naturalnie schwyciło Polskie Radjo i podało dalej A kapitan związkowy p. Krug dowiadywał się potem z pism o swych rzekomych posunięciach.

Czy naprawdę nie można brać informacyj z pierwszego źródła i dokładnie je sprawdzić przed podaniem do wiadomości?

Lwów

Bieg o puhar „Wieku Nowego" odbył się ubiegłej niedzieli we Lwowie wśród fatalnych warunków atmosferycznych. Zawody przeprowadzono tym razem tylko jednostkowo, gdyż jedyna drużyna Pogoni została zdekompletowana. Wyniki w poszczególnych kategorjach były następujące:

Panie (1 klm.): 1) Zwolińska (AZS) 4:09, 2) Lacherówna (Dror) 4:18, 3) Elterówna (Dror) 4:39. Juniorzy (3500 mtr).: 1) Kowalik (Lech) 15:43, 2) Jaś (Dror) 15:43, 3) Dalek (Dror) 16:04).

Senjorzy (około 5 klm.): 1) Sawaryn (P.) 18:37.2, 2) Garncarz (P.) 19:07, 3) Demkowski (niest.) 19:30, 4) Brenner (P.) 19:48, 5) Macedoński (Sok. M.) 1:20.01, 6) Masiu (P.) 6 min.

Walne zgromadzenie LOZHL odbyło się ubiegłej soboty przy udziale delegatów wszystkich klubów zorganizowanych w Związku Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano następujący zarząd: prezes Bystrzonowski, wiceprezes por. Szyba, skarbnik dr. Peter, sekret. Lewinter, kpt. związkowy Strzelecki.

Ping-pong we Lwowie. Zwolennicy małej piłki ping-pongowej rozpoczęli we Lwowie już na dobre swój sezon. W sobotę i niedzielę bawiła tu w gościnie łódzka Makabi, która rozegrała szereg spotkań. Wyniki były następujące: Makabi — Jutrzenka 9:1, Makabi — Syonid 9:1, Hasmonea — Makabi 7:3.

Na torze RKS-u odbędą się zawody kolarskie i motocyklowe zorganizowane przez RKS., LTK. i M. oraz MKM. Przeprowadzenie imprezy uzależnione jest od pogody.

Wieczorem zgromadzą się sportowcy LWŻW w budynku pocyrkowym, gdzie bokserzy Hasmonei stoczą walkę z pięściarzami łódzkiego Unionu. Pozatem na ringu staną Stibbe i Wocka, rozgrywając walkę eliminacyjną przed ustaleniem reprezentacji przeciw Niemcom.

Warszawa

Polonja pokonała Warszawiankę w meczu lekkoatletycznym 45:8. Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych, to też wyniki były słabe. Sensacją był start znanego lekkoatlety AZS-u warszawskiego Szydłowskiego w barwach Warszawianki. Poszczególne wyniki brzmiały: 100 mtr. 1) Maszewski 11,6, 2) Kalinowski; 3) Szaleński, wszyscy z Polonji; 400 mtr. 1) Maszewski 52,8, 2) Ossowski; 1500 mtr.: 1) Wittenberg (P) 4:21.6, 2) Nowacki (W) 4:27.8, 3) Żak (P) 4:29; rzut oszczepem: 1) Szydłowski (W) 49,24 mtr, 2) Rusecki (P) 48,58 mtr., skok wwyż: 1) Meyro (P) 168 ctm. 2) Iwanowski (P) 162 ctm.; sztafeta olimpijska 1) Polonja 2:14.

Uroczystość zamknięcia przystani. odbyła się na przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek dnia 25 października b.r. Łącznie przejechano 77.846 km., wyjazdów odbyło się 3.060. P. Maleniewska zdobyła rekord Klubu, przejeżdżając w sezonie 3.194 klm. Ruch turystyczny w Klubie wzmógł się ogromnie — na uwagę zasługują wycieczki: z Mysłowic do Modlina, z Łucka Styrem, Bugiem i Wisłą do Warszawy i Bydgoszczy. Osady klubu startowały w r. b. 17 razy, zdobywając 16 pierwszych miejsc, w tem Mistrzostwo Warszawy, Mistrzostwo Polski oraz cztery wyścigi wygrane na czwórkach i jedynkach w Anglji.

W Warszawie poza meczem ligowym Warszawianka — Garbarnia, gościć będzie Makabi wileńska, która grać będzie w sobotę z Polonią, a w niedzielę z Gwiazdą. Pozatem o mistrzostwo klasy A walczyć będą: Makabi z Marymontem i Skra z rezerwą ligowej Warszawianki

Na prowincji

Borysław. Kadimah — Górka (Stanisławów) 1:1 (0:1). Spotkanie o wejście do A-klasy przyniosło niezasłużony remis Kadimahowi gorszemu pod każdym względem od Górki.

Sambor. Samborja — USK Skała (Stryj) 3:1. Mecz decydujący o mistrzostwie klasy C. Sędzia p. Ernest zażądał po połowie meczu zmiany piłki i odgwizdał w. o. dla Skały. Samborja wniosła protest.

Przeworsk. Lot — GKS 4:3 (3:1). Najlepszy na boisku obrońca GKS, Romaniszyn.

Jarosław. Jaroslavja — Hapoel 4:2 (2:0). Gra chaotyczna i na niskim poziomie. Reprezentacja wojskowych — AZS 6:1 (3:0). Najlepszy z wojskowych Tyszarski.

Pułtusk. Wyścig kolarski 50 klm. wygrał Sienkiewicz przed Janczakiem po zaciętej walce na finiszu, w czasie 1:45.09, 3) Wajc — 7:59.12. 4) Zawadzki. **Wyścig turystów 25 klm. — 1)** Zaborowski 57:30, 2) Banulski.

Inowrocław. Gryf I)Toruń)—Goplanja 2:2 (2:1). Gra żywa, na średnim poziomie. Napad w obu zespołach niezgrany, przyczem przeważały akcje przebojowe. Po Gryfie spodziewano się lepszej gry. Wyróżniał się Terliczek z Gryfu. Sędzia p. Czekański dobry.

Zawody pięściarskie Goplanja — Gryf (Toruń) 8:4 były interesujące i wykazały znaczną wyższość pięściarzy Goplanji. Walki były następujące: poza konkursem Łada bije Borowicza na pkt., waga musza: Kotowicz (Gryf) zwycięża na punkty Rogowskiego (Gopl.), kogucia: Lelewski (Gopl.) — Grabowskiego II (Gryf). Walkowski (Gopl.) — Grendę (Gryf), Wardański (Gopl.) — Kłosa (Gryf). Zieliński I (Gopl.) nokautuje Konczalskiego (Gryf) w pierwszej minucie. Łompieś (Gryf) zwycięża walkowerem z Zielińskim I (Gopl.)

Wilno

1 p.p. Leg. — Makabi 2:1 (2:1). Spotkanie mistrza z wicemistrzem Wilna, reklamowane było jako rewanżowe, rozegrano jednak treningowy mecz towarzyski i do tego w skróconym czasie (2x30 m.). Z uwagi na udział w drużynie wojskowych Zbroji na środku ataku oraz silnego składu Makabi, mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie i należał do najciekawszych spotkań w obecnym sezonie.

Pierwsza połowa gry b. żywa i ostra i pomimo stanu 2:1 dla 1 ppLeg. należała do białoczarnych, których nieudolny atak nie potrafi wykazać cyfrowo przewagi. Wojskowi odwzajemnili się b. niebezpiecznemi choć rzadkiemi atakami, inicjowanymi przez Zbroję, z zagrania którego padły też dwie zwycięskie bramki, strzelone przez Połubińskiego i Pawłowskiego. Makabi uzyskała bramkę z solowej akcji prawoskrzydłowego Antokolca I.

Druga połowa gry staje się b. ostra, chwilami brutalna. W 15-ej m. Birnbach za niebezpieczną grę zostaje wydalony z boiska. Orzeczenie sędziego p. Franka przyjmuje publiczność z niebywałym wrzaskiem. Od tej pory gra traci na tempie, wojskowi przeważają. Wkońcu publiczność niezadowolona (niesłusznie) z orzeczeń sędziego, wkracza na boisko, utrudniając dalsze prowadzenie gry, to też sędzia przerywa mecz na 7 m. przed końcem.

Mecze ping-pongowe rozegrał AZS (Wilno) z Sokołem i Żaksem. Pierwsze spotkanie wygrali akademicy w stosunku 13:3, natomiast drugie przegrali z Żaksem 3:6. W drużynie AZS-u wyróżnił się Turczyński który wygrał wszystkie spotkania. W Żaksie najlepszy był Marecki.

Otwarcie krytego basenu AZS-u w domu akademickim (Akademicka 5) nastąpi w dniu 1-gi listopada.

Na program otwarcia (godz. 17-ta) złożą się zawody pływackie, a prawdopodobnie i pokazowy mecz waterpolo. Startować będą wszyscy czołowi zawodnicy AZS-u z Bocheńskim, Matysiakiem, Makowskim, Karpińskim, Malanowiczem i Jastępskim na czele. Z pośród pań udział w zawodach wezmą: Thomme, Domańska, Matysiakówna, Makowska, Jastębska i inne.

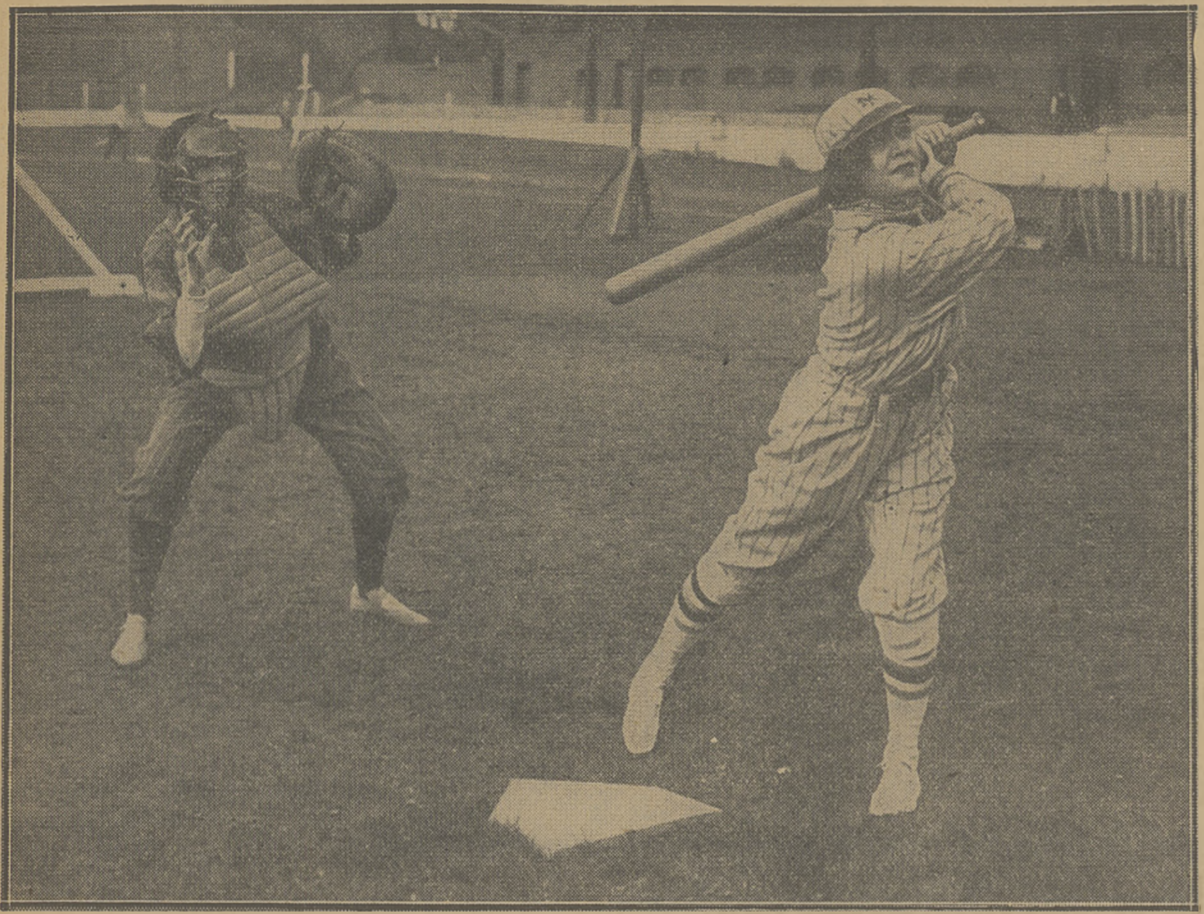
Program zawodów przewiduje w konkurencji panów dystanse: 100 mtr. st. dow., 100 mtr. st. klas., 100 mtr. na wznak, 100 mtr. st. dow. dla drugiej klasy i sztafetę 5 × 100 m. Panie startować będą na 100 mtr. st. dow., 100 mtr. st. klas. i 100 mtr. nawznak.

Szermierkę dla młodzieży, pań i panów, pragnących startować w Pierwszym Kroku szermierczym, organizuje od dnia 1 listopada br. Warsz. Ośrodek Wych. Fizyczn. (d)

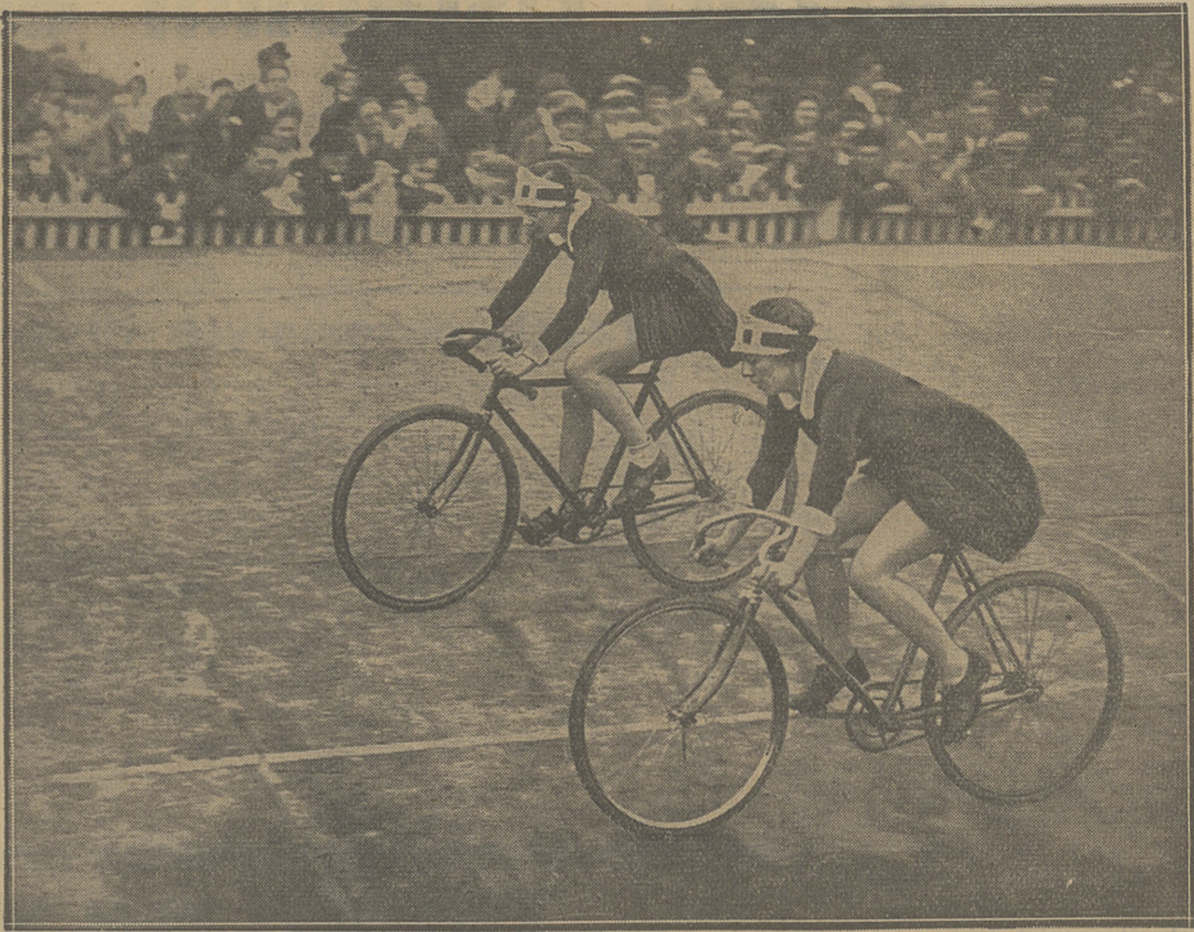
Bieg naprzełaj 3 klm., dla stowarzyszonych, niestowarzyszonych, policji, wojska, harcerstwa, organizacji p.w. i t. p., organizuje Warsz. Ośrodek w. f. w dniu 15 listopada b.r. o godz. 12-ej.

Kursy tennisowe w ośrodku w. f. w Warszawie, dla pań i panów, rozpoczynają się 3-go listopada. (d)

Wszechstronny rozwój sportów wśród pań angielskich



ANGIELKI UPRAWIAJĄ NAWET BASEBALL
Jeden z narodowych sportów amerykańskich został przeszczepiony na grunt „starej Anglji", gdzie uprawiają tę odmianę palanta ekscentryczne damy



ZAWODY KOLARSKIE PAŃ W STOLICY ANGLJI
Podczas gdy w Polsce torowe zawody kolarskie mężczyzn nie budzą jeszcze wielkiego zainteresowania, wielka kobieca nagroda Londynu skupia tłumy widzów.

Zadnych rezerwowych przeciwko Polsce

Oto hasło niemieckiego związku bokserskiego przed spotkaniem w Poznaniu

Berlin, w październiku

Gdy przed 20 miesiącami katowickie spotkanie Niemcy — Polska przyniosło nikłe i dość szczęśliwe zwycięstwo gości 10:6, Niemiecki Związek Bokserski, uważając ten wynik za przypadkowy, wszczął natychmiast pertraktacje o szybki rewanż, który miał się odbyć w Magdeburgu lub Hamburgu. Niestety, trudności terminowe, później wpływy natury politycznej, przesunęły realizację spotkania prawie o 2 lata. W międzyczasie zdołał boks polski przetworzyć swój „obiecujący i pełen talentów materjał"— jak twierdzi podrażniona wówczas prasa niemiecka — dumna ze swego mocarstwowego stanowiska w Europie. Dziś wysyła Niemiecki Związek Bokserski swą reprezentacyjną sztafetę nie pod hasłem dania nauczki dyletantom, jak to niegdyś się działo,

ale z nadzieją wywalczenia zwycięstwa z potężnym i niebezpiecznym rywalem.



AOKI
wybija się coraz bardziej na drugą rakietę Japonji obok zamieszczonego na liście 10-ciu najlepszych Satoh

Szereg pism krajowych podało zawczasu skład reprezentacji niemieckiej, identyfikując ją z zespołem wystawionym przeciw Ameryce. Są to jednak wiadomości nieścisłe, gdyż Niemcy dotąd składu swego nie ustalիły. Jak już „Przegląd Sportowy" pisał, zespół niemiecki będzie niewątpliwie oparty na drużynie, która pokonała Amerykę 10:6, szereg zmian jest jednak bardzo możliwy, a z najpoważniejszych wchodzą w rachubę

wzmocnienia w wadze muszej i średniej.

Tutejszy związek nie przeprowadza żadnych eliminacyj! jest on w tem szczęśliwem położeniu, że wszyscy czołowi zawodnicy są już w pełni formy, a bogaty materjał porównawczy, przedewszystkiem świetny mecz przeciw Ameryce, ułatwia znacznie kwestję wyznaczenia reprezentacyjnej ósemki. Niem. Zw. Bokserski świadom jest swej potęgi, wie, że rozporządza najlepszymi amatorami świata; tem droższy jest mu prestige i zamierza on

w walce z Polską wykorzystać wszystkie swe atuty.

W Berlinie czekano niecierpliwie na powrót dyktatora boksu amatorskiego, p. Mandlera, który wyjechał wraz z reprezentacją Ameryki do Kopenhagi. Po powrocie przystąpił p. Mandler z energią do zestawienia drużyny przeciw Polsce. Tu wyniknął, jak to często między organizacją zwierzchnią, a podwładną bywa, mały konflikt z władzami okręgowemi Berlina. Stolica Rzeszy rozgrywa w dniu 8 listopada mecz z Hamburgiem; Berlin przegrał ostatnio, wskutek lekkomyślnego osłabienia składu, spotkania z Budapesztem i Brnem. Ponieważ i Hamburg jest przeciwnikiem poważnym, pragnie stolica Rzeszy za wszelką cenę uniknąć nowej porażki i Zw. Brandenburski zwrócił się do organizacji państwowej z prośbą o nieuwzględnianie bokserów berlińskich przy wyborze reprezentacji przeciw Polsce. Odpowiedź związku państwowego była krótka i dobitna:

Żadnych rezerwowych przeciw Polsce!

Tylko z tych bokserów zrezygnujemy, których zastąpić można lepszymi.

W tem energicznem stanowisku Niemieckiego Związku przejawia się troska o dobór zespołu, któryby nie zawiódł nadziei i stuprocentowo reprezentował wysoką klasę najpotężniejszego związku bokserskiego świata.

Polskim reprezentantom wykazuje się tu najwyższe zainteresowanie. Nazwiska

Forlańskiego, Seweryniaka, Majchrzyckiego i Arskiego,

są powszechnie znane i cenione. Ich to wymowa i ważkość zdradzały, że Niemcy zrezygnowały z wszelkiego rodzaju eksperymentów i do Poznania wyślą swą najlepszą ósemkę. W doborze reprezentacji przeciw Polsce odgrywa dużą rolę dobry nasz znajomy, Otto Nispel, uchodzący tu za znawcę bokserów polskich. Były trener P. Z. B., który był sekundantem bokserów niemieckich w ostatniem spotkaniu z Ameryką, domaga się również, jako rzeczoznawca, niezwykłej staranności w wyborze zespołu, a po opublikowaniu składu Polski,

wskazał na obsadę jej średnich kategoryj,

jako na potężną i wielce groźną broń w spotkaniu poznańskiem.

„Tabula rasa" stanowi dla Berlina Rudzki, a przedewszystkiem Kazimierski. Tych dwóch też bokserów dotyczyła największa ilość pytań, skierowanych do przedstawiciela „Przeglądu Sportowego" ze strony sekretarjatu związku niemieckiego i szeregu tutejszych pism.

H. Gliner



KOŻELUH,
po szeregu porażek z Tildenem wygrał wreszcie jeden mecz w Amsterdamie. Zapewne wymagał tego interes „cyrku tennisowego"

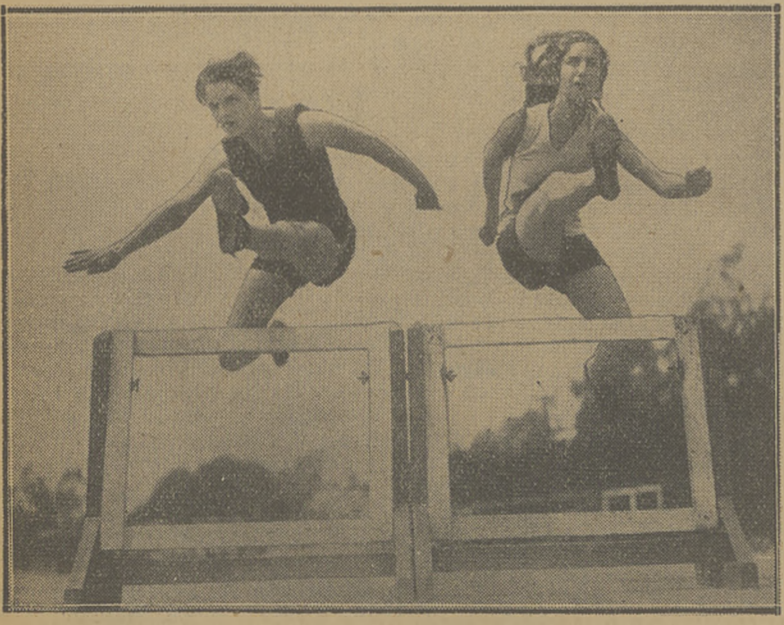
Sport w Palestynie

Sport żydowski w Palestynie jest już zorganizowany od lat 25-u. Podwaliny ku temu położyła organizacja Makkabi, która przed 25 laty założyła w Palestynie Krajowy Związek Makkabi, liczący dzisiaj piętnaście oddziałów, w których ćwiczy 1.500 członków. Organizacja ta nie jest jednak jedynym żydowskim związkiem sportowym. W roku 1924 powstaje organizacja żydowskiego sportu robotniczego „Hapoel", licząca obecnie w Palestynie 38 oddziałów i 4.000 członków.

Jeśli chodzi o rozwój sportu żydowskiego, to właśnie w ostatnich latach, w związku ze wzmożoną konkurencją można tutaj zanotować znaczny krok naprzód. Zainteresowanie skupiło się — jak zawsze zresztą — w pierwszym rzędzie na piłce nożnej. Makkabi w Jerozolimie i Hajfie oraz „Hapoel w Hajfie i Tel Awiw, to najsilniejsze żydowskie drużyny w Palestynie. Z tych drużyn wyszli finaliści rozgrywek o „Palestine Cup", najważniejszej imprezy sportowej w Palestynie. W roku 1928 pierwsze miejsce zdobył „Hapoel" — Tel Awiw, w r. 1929 „Makkabi" — Tel Awiw. W roku ubiegłym i bieżącym rozgrywek nie było. Najbliższe odbędą się w zimie 1931-32.

Ze względu na brak większych stadjonów wzgl. odpowiednio urządzonych boisk ulegają imprezy sportowe ograniczeniom. I tak np. do najważniejszych imprez lekkoatletycznych należy bieg dokoła Jerozolimy, cieszący się bardzo liczną frekwencją uczestników. Imprezy pływackie odbywają się przeważnie na wolnem morzu. Z boisk sportowych najlepsze boisko, otoczone murem i nadające się do większych imprez posiada „Hapoel" w Palestynie. Prócz tego są jeszcze boiska w Tel Awiw, Hajfie i Petah Tikwa.

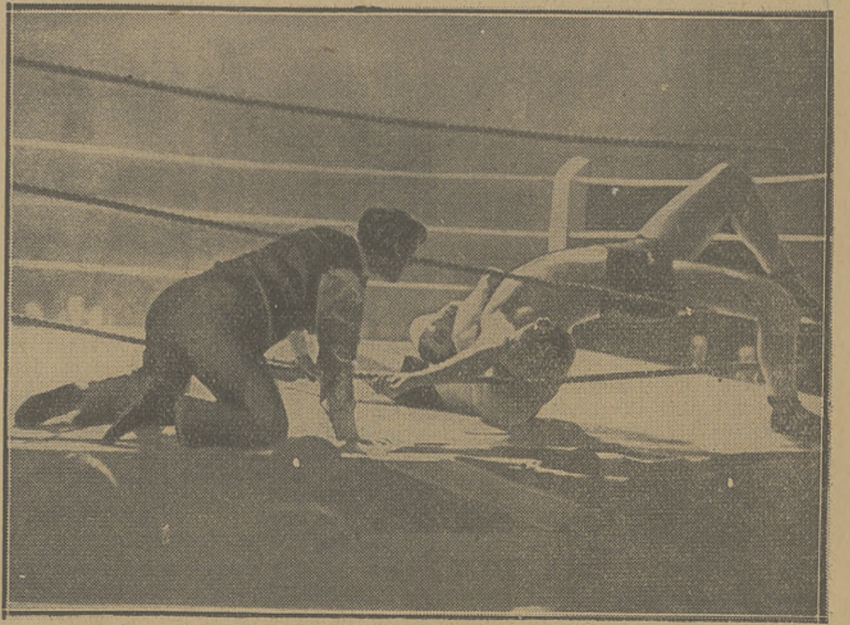
Sport arabski nie posiada właściwie silniejszych jednostek pod względem organizacyjnym względnie sportowym. Kluby żydowskie utrzymują stosunki z drużynami angielskiemi, istniejącemi przy stacjonujących tutaj garnizonach angielskich. Od czasu do czasu zjeżdżają również drużyny z Bejrutu.



PRAWĄ NOGĄ CZY LEWĄ?...
Dwie Amerykanki demonstrują podczas treningu dwie poprawne metody przechodzenia płotków prawą i lewą nogą



NOEL (FRANCJA) i DARANY (WĘGRY)
dwaj znakomici miotacze dyskiem i kulą, podczas wymiany pamiątkowych proporców



NA RINGU ZAPAŚNICZYM W LONDYNIE
Walka dwu zapaśników: Aakleya (Ang.) i Bertholda (Fr. o tytuł mistrza wagi ciężkiej

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97. Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.